

Cztery transformatory dotarły na stację transformatorową Baltica 2. Waga jednego to ok. 360 ton **str. 6**



FOT. MAT. PRASOWE

„Rambo” wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie „Solidarność” – **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Czwartek
18.12.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 293 (24 654) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Porodówka w Malborku idzie na rekord w liczbie narodzin **str. 4**



Antyrosyjska pikiet w Gdańsku. Konsul wyszedł tylnymi drzwiami **str. 4**

Sopot ma nowe logo i identyfikację wizualną. Koszt nie był mały **str. 5**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. TYTUS ZAJEWSKI/PAP

UNIA EUROPEJSKA

Samochody spalinowe jednak dozwolone. Komisja Europejska wycofała się z całkowitego zakazu ich sprzedaży na terytorium Unii Europejskiej **str. 8**

Zawetowana „ustawa łańcuchowa” wraca do Sejmu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było ostatnie w tym roku. Jednym z punktów było głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z historykiem prof. Mariuszem Wołosem **str. 2**

KASZUBY SIERAKOWICE W MOMENCIE PRZEŁOMOWYM DLA GMINY

Referendum nie będzie, emocje rosną

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie będzie referendum, ale jest burza. Spór o prawa miejskie dla Sierakowic wywołał emocje, jakich nie pamięta nawet największa kaszubska gmina.

Wiesz, o której mówi dziś cała Polska. Sierakowice, choć formalnie nie są miastem, stały się areną jednego z najgłośniejszych lokalnych sporów ostatnich miesięcy. Wystarczyła jedna decyzja rady gminy, by dyskusja o przyszłości miejscowości przerodziła się w otwartą awanturę, która szybko wyszła poza granice Kaszub.

Referendum w sprawie nadania Sierakowicom praw miejskich nie od-

będzie się. Rada Gminy odrzuciła projekt uchwały – za referendum zagłosowało 7 radnych, 14 wstrzymało się od głosu, nikt nie był przeciw. W praktyce oznacza to, że temat referendum na tym etapie jest zamknięty, a jedyną formą wyrażenia opinii mieszkańców pozostały konsultacje społeczne.

Jednym z głównych zwolenników zmiany statusu jest wójt Mirosław Kuczkowski, który przekonuje, że miasto to większe możliwości rozwoju i finansowania inwestycji.

– Na dobrą sprawę nie widzę żadnych trudności, które miałyby wynikać ze zmiany, a jedynie same korzyści – podkreślał.

Część mieszkańców i radnych domagała się jednak referendum jako jednoznacznego mandatu społecz-

nego oraz przedstawienia twardych danych dotyczących kosztów i skutków zmiany. Emocje dodatkowo podgrzewają mieszkańcy, którzy chętnie komentują sprawę w mediach społecznościowych. Co więcej, hitem stała się piosenka w rytmach disco poło poświęcona tej tematyce, a także profil na Facebooku pod hasłem: Referendum dla Sierakowic – protest”.

– Status miasta nie daje Sierakowicom pieniędzy – daje rachunki – napisała jedna z mieszkanki. – Sierakowice są atrakcyjne, bo są wsią: tańsze życie, przestrzeń, spokój i kaszubska tożsamość. Miasto bez dużego rynku pracy to nie rozwój – to koszty i frustracja.

Pierwsze konsultacje pokazały wyraźny sprzeciw wobec zmiany.

Czytaj str. 3



FOT. SCREENY Z TELEDYSKU-SZWAGRUS

Spór wokół przyszłego statusu miejscowości przerodził się w ogólnopolską dyskusję

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Rozmowa z Małgorzatą Rybicką, przewodniczącą Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym ● Nie każdy może być patronem szkoły...

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 18 GRUDNIA

KRAJ

2009: Prezydent Lech Ka-
czyński zastosował prawo
łaski wobec skazanych
za lincze we Włodowie.
Chodzi o samosąd (w po-
staci pobicia i zabójstwa)
dokonany 1 lipca 2005 r.
przez mieszkańców wsi
Włodowo na nekającym
ich recydywiście Józefie
Ciechanowiczu.
Historia zatargów Ciecha-
nowicza z mieszkańcami
sięgała na wiele lat wstecz.
Jego relacje z tą wsią opie-
rały się na niechęci, niena-
wiści i strachu.
Kiedy zaatakował on miesz-
kańca wsi, a policja zigno-
rowała zgłoszenie, ludzie
uznali, że muszą bronić się
sami.
Skazano 6 osób na kary
od 4 lat bezwzględnego
więzienia, do pół roku kary
w zawieszeniu. (AT)

ŚWIAT

1940: Adolf Hitler zatwier-
dził plan ataku na ZSRR
pod kryptonimem „Barba-
rossa”.
Agresja III Rzeszy i państw
z nią sprzymierzonych
na Związek Socjalistycz-
nych Republiki Radzieckich
w 1941 r., podczas II wojny
światowej zapoczątkowa-
ła tak zwaną (w historiogra-
fii radzieckiej) wielką wojnę
ojczyźnianą i spowodował
przystąpienie ZSRR do ko-
alicji antyhitlerowskiej.
Autorem planu operacji
Barbarossa w sporej części
był sam Hitler. Plany szyb-
kiego podboju komento-
wał, mówiąc o przedwojen-
nym układzie sił w Europie:
„Musimy jedynie kopnąć
w drzwi, a cała zgniła kon-
strukcja zacznie się rozpa-
dać”. (AT)

Narutowicz kierował się poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę

Igor Rakowski-Kłós
Rozmowa

z prof. Mariuszem Wołosem,
historykiem o 103. rocznicy
zamordowania Gabriela Na-
rutowicza, pierwszego pre-
zydenta RP

Nie byłoby prezydenta Ga-
abriela Narutowicza bez Józefa
Piłsudskiego, który tym prezy-
dentem nie chciał zostać. Dla-
czego Marszałek odmówił kan-
dydowania na pierwszego pre-
zydenta Rzeczypospolitej?

Po czterech latach sprawowa-
nia funkcji głowy państwa -
najpierw jako tymczasowy na-
czelnik państwa, potem naczel-
nik państwa, a równocześnie
naczelnny wódz - Piłsudski czuł
się skrajnie zmęczony. Nie cho-
dziło wyłącznie o codzienne
urzędowanie: wizyty, przyjęto-
wanie delegacji, podróże służ-
bowe. Przede wszystkim był
zmęczony atmosferą poli-
tyczną, która narastała wokół
niego zwłaszcza od 1920 roku.
Sam Piłsudski określał ją mia-
nem „brudu niewoli”. Miał
na myśli złe nawyki w obyczaju
politycznym ukształtowane
jeszcze w czasach zaborów. Był
nieprawdopodobnie atako-
wany z różnych stron sceny po-
litycznej - szczególnie z prawej,
ale nie tylko, bo krytykowali go
również komuniści. Czuł się
wyczerpany, chciał odpocząć,
miał dwoje małych dzieci i pra-
gnął choć na jakiś czas wyrwać
się z tego kierunku.

Była też przyczyna polityczna,
którą wielu historyków stawia
nawet na pierwszym miejscu.
Piłsudski doskonale zdawał so-
bie sprawę, że konstytucja mar-
cowa z 1921 roku była w dużej
mierze pisana przez jego prze-
ciwników politycznych prze-
ciwno niemu. Jej celem było
znaczące ograniczenie kompe-
tencji głowy państwa, sprowa-
dzając je niemal wyłącznie
do funkcji reprezentacyjnych.
Zadbano między innymi o to,
by prezydent Rzeczypospolitej
nie mógł pełnić funkcji naczel-
nego wodza.

Czy Narutowicz był wśród
osób, które przekonywały Pił-
sudskiego do zmiany zdania?

Tak. Uważał, że nikt nie będzie
w stanie tak dobrze reprezento-
wać Polski jak on. Dowodem
miały być wizyty zagraniczne
Piłsudskiego: w Paryżu w lu-

tym 1921 roku oraz w Rumunii
we wrześniu 1922 roku. Pod-
czas tej drugiej podróży Naru-
towicz towarzyszył Piłsud-
skiemu jako minister spraw za-
granicznych. Uważał, że wła-
śnie w taki sposób powinna za-
chowywać się głowa państwa:
godnie i z autorytetem repre-
zentując swój kraj. Nie zdołał
jednak Piłsudskiego przekonać
do zmiany decyzji. Wtedy pod-
jął próbę przeferowania kan-
dydatury Maurycego Zamoys-
kiego, polityka prawicy i ów-
czesnego szefa placówki dyplo-
matycznej we Francji, u któ-
rego cenili zdolności koncyli-
acyjne, znajomość świata, do-
świadczenie polityczne oraz łag-
odność charakteru.

Gdy Narutowicz namawiany
do kandydowania przez Stani-
śława Thugutta z PSL „Wyzwo-
lenie” poradził się Piłsud-
skiego, ten mu odradził. Dla-
czego?

Uważał bowiem Narutowicza
za Europejczyka - człowieka,
który ponad trzy dekady życia
spędził poza ziemiami polskimi
i który nie zna dostatecznie pol-
skich realiów, mentalności ani
mechanizmów funkcjonowa-
nia życia politycznego w kraju.
Dlatego Piłsudski raczej wska-
zywał jako kandydatów byłego
socjalistę niepodległościowego
i spółdzielcę Stanisława Wojcie-
chowskiego, a nawet Wincen-
tego Witosa.

Dlaczego Narutowicz mimo
braku poparcia Piłsudskiego
zdecydował się kandydować?

Narutowicz tej funkcji nie pra-
gnął. Po ponad dwóch latach
aktywnej obecności na polskiej
scenie politycznej zaczął już ro-
zumieć, że Polska nie jest Eu-
ropą Zachodnią i że realia poli-
tyczne są tu znacznie bardziej
brutalne. Był to jednak czło-
wiek o niezwykle silnym po-
czuciu służby państwowej.
Sam Narutowicz uważał, że
znaczną część życia zmarno-
wał, pracując w Szwajcarii
i w innych państwach Europy
Zachodniej, podczas gdy jego
talent oraz doświadczenie po-
winny służyć Polsce. Dlatego,
gdy zaproponowano mu kan-
dydowanie na urząd prezy-
denta, zdecydował się poczucie
obowiązku wobec państwa.
Jest to paradoks, który dziś
bywa trudny do zrozumienia:
ktoś zostaje prezydentem



FOT. UKEN

Mariusz Wołos:
- Narutowicz zaczął już
rozumieć, że Polska nie
jest Europą Zachodnią i że
realia polityczne są tu
znacznie bardziej brutalne

wbrew własnej woli. W przy-
padku Narutowicza tak właśnie
było. To dlatego Piłsudskiemu
nie udało się odwieść go
od zgody na kandydowanie.
Narutowicz kierował się silnym
poczuciem odpowiedzialności
za odrodzoną Polskę. Wrócił
do kraju, porzucając ustabilizo-
wane i komfortowe życie
w Szwajcarii. Był profesorem
politechniki, przez wiele lat
działalnym, uznanym uczo-
nym, osobą powszechnie sza-
nowaną i dobrze sytuowaną
materialnie. Mógł bez prze-
szkód kontynuować tę karierę
do końca życia i nigdy do Polski
nie wracać. A jednak wrócił.
Coś musiało go do Polski przy-
ciągać. Było to właśnie poczu-
cie obowiązku pracy dla wła-
snej ojczyzny, dla państwa od-
rodzonego po latach zaborów.

Co przemawiało za kandyda-
turą Narutowicza?

Środowiska, które wystawiły
kandydaturę Narutowicza,
zdążyły w ciągu ponad dwóch
lat służby publicznej docenić
jego walory najpierw jako mini-
stra robót publicznych,
a w ostatnich miesiącach życia
jako ministra spraw zagranicz-
nych. Dostrzegano zarówno
jego solidność w codziennej
pracy, jak i wysokie kompeten-
cje fachowe. Nieprzypadkowo
objął resort robót publicznych -
był przecież specjalistą w dzie-
dzinie budownictwa wodnego
i hydrotechniki.
Równie dobrze sprawdzał się
w funkcjach reprezentacyj-
nych: znał wszystkie kluczowe
języki ówczesnego świata, do-
skonałe rozumiał mentalność

Zachodu, ale także Wschodu,
z którego się wywodził, bo po-
chodził przecież z zaboru rosyj-
skiego, znał język rosyjski, stu-
diował w Petersburgu i przez
pewien czas był poddanym Ro-
manowów. Był to więc czło-
wiek doskonale pasujący do roli
głowy państwa o charakterze
przede wszystkim reprezenta-
cyjnym - także dlatego, że nie
posiadał własnego zaplecza po-
litycznego. I to właśnie było
jego atutem.

Piłsudski po zabójstwie Naru-
towicza powstrzymał tenden-
cje odwetowe wobec endecji,
które pojawiły się wśród jego
zwolenników, i nie wykorzy-
stał politycznie jego śmierci,
choć część jego otoczenia
popychała go ku temu...

Dlatego że był mężem stanu
i doskonale rozumiał, czym
mogłoby to się skończyć. Tego
rodzaju działania mogły dopro-
wadzić do wojny domowej,
a przy tak słabym organizmie
państwowym, jakim była wów-
czas Polska, zakończyłoby się
to katastrofą - nie tylko
pod względem liczby ofiar
i strat, ale być może także po-
przez ingerencję mocarstw ze-
wnętrznych. Tylko szalenie
mógłby wówczas do tego do-
prowadzić. Piłsudski miał świa-
domość istnienia nastrojów od-
wetowych, zwłaszcza w środo-
wiskach PPS-owskich i robotni-
czych. Dochodziło do zamie-
szek i manifestacji. Dlatego dla
Piłsudskiego kluczowe było
uspokojenie nastrojów po obu
stronach sceny politycznej.
Z tych powodów Marszałek dą-
żył do zachowania spokoju, po-
parł - a według niektórych -
wręcz sam zaproponował kon-
cepcję powierzenia funkcji pre-
miera generałowi Władysławo-
wi Sikorskiemu. Choć nie
był on jego politycznym fawo-
rytem, Piłsudski wiedział, że
jest człowiekiem ambitnym,
sprawnym i rzutkim. Co
istotne, generał nie był ani
przedstawicielem prawicy, ani
lewicy - był państwowcem, sy-
tuował się raczej w politycz-
nym centrum i nie miał zaple-
cza partyjnego, które pchałoby
go w określą stronę. Dzięki
temu mógł skutecznie użyć in-
strumentów władzy do wycie-
szenia nastrojów i uspokojenia
Rzeczypospolitej stojącej być
może na krawędzi wojny do-
mowej.

Wyludzili miliony

Jacek Wierciński
Gdańsk

Pomorska KAS rozbiła gru-
pę przestępczą w Gdyni, któ-
ra oszukała Skarb Państwa
na ponad 11 mln zł.

Funkcjonariusze z Pomor-
skiego Urzędu Celno-Skarbo-
wego w Gdyni zatrzymali po-
dejrzanego o udział w grupie
przestępczej, która zajmowała
się obrotem paliwami. Według
ich ustaleń, zatrzymani byli
w zarządzie spółki, która doko-
nywała fikcyjnego nabycia

i dalszej odsprzedaży oleju na-
pędowego.

Funkcjonariusze zabezpie-
czyli 2 luksusowe samochody,
prawie 1 mln zł, ponad 200 tys.
euro w gotówce, markowe ze-
garki o wartości 250 tys. zł. oraz
dokumentację firmy, kompu-
tery i środki odurzające.

Podejrzani zostali doprowa-
dzeni do prokuratury, gdzie
przedstawiono im zarzuty
m.in. oszustwa podatkowego
oraz wystawiania dokumen-
tów poświadczających nie-
prawdę, za co grozi im kara do 8
lat więzienia. ©©

POGODA NA POMORZU

Czwartek

6°C
3°C



Wiatr pld.
17 km/h

Uwaga!
Pochmurno

Piątek

8°C
5°C



Wiatr pld.
22 km/h

Uwaga!
Przeważnie
słonecznie

KASZUBY REFERENDUM ODRZUCONE. KONSULTACJE POD OSTRZAŁEM MIESZKAŃCÓW

Awantura o prawa miejskie. Spór, który podzielił gminę Sierakowice

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Referendum nie będzie. Decyzja rady gminy rozpalila w Sierakowicach spór, w którym pytanie o prawa miejskie szybko zamieniło się w debatę o realny głos mieszkańców.

Sierakowice, jedna z największych wsi w Polsce i największa na Kaszubach, stała się areną ostrego sporu o przyszłość miejscowości. W tle są ambicje części władz samorządowych, by rozpocząć procedurę nadania praw miejskich, a po drugiej stronie rosnący sprzeciw części mieszkańców, którzy domagali się referendum i twardej danych o kosztach oraz skutkach zmiany.

Najważniejsze jest już przesądzone: referendum w tej sprawie nie będzie. Rada Gminy Sierakowice nie podjęła uchwały o jego przeprowadzeniu, a zamiast tego kontynuowany jest wcześniej zaplanowany tryb konsultacji społecznych. I to właśnie konsultacje, ich termin i zasady, są dziś jednym z głównych źródeł konfliktu.

Referendum odrzucone. Nikt nie był przeciw, ale to nie wystarczyło

Podczas sesji radni debatowali nad projektem uchwały dotyczącej przeprowadzenia referendum w sprawie nadania Sierakowicom praw miejskich.

Uchwała nie przeszła, ponieważ nie uzyskała wymaganej większości. Za referendum opowiedziało się 7 radnych, 14 wstrzymało się od głosu, nikt nie zagłosował przeciw. W praktyce oznacza to, że temat referendum na tym etapie jest zamknięty, a jedyną formalnie realizowaną formą zbierania opinii mieszkańców są konsultacje.

Jednym z głównych zwolenników rozpoczęcia procedury nadania Sierakowicom statusu miasta jest wójt Mirosław Kuczkowski.

W wypowiedziach i wystąpieniach podkreśla, że Sierakowice spełniają kryteria wymagane do uzyskania praw miejskich, w tym dotyczące liczby mieszkańców, charakteru zabudowy i infrastruktury. Wskazuje również, że poza prestiżem statusu miasta może zwiększać możliwości sięgania po dofinansowania na lokalne inwestycje.

- Na dobrą sprawę nie widzę żadnych trudności, które miałyby wynikać ze zmiany, a jedynie same korzyści - podkreśla Mirosław Kuczkowski. - Przeliczamy bardzo konkretnie, jakie to będą plusy. Taką wymierną korzyścią dla Sierakowic i właściwie dla całej gminy będzie to, że będziemy mogli aplikować do różnego rodzaju grantów, m.in. norweskich. Niestety, jeśli chodzi o obszary wiejskie, to te fundusze się kończą. Będąc miastem, będziemy mogli skorzystać z dofinansowań dla małych miast. To plus dla całej gminy. Jeśli nasza propozycja przejdzie, to będziemy gminą miejsko-wiejską i jest to spore otwarcie. Musimy szukać różnych możliwości finansowania.

Wójt zapewniał, że konsultacje zostaną przeprowadzone starannie i zgodnie z obowiązującymi przepisami, a dalsze działania gminy będą zależały od stanowiska lokalnej społeczności wyrażonego w ankietach.

Spór o narzędzie. Referendum jako mandat, konsultacje jako diagnoza

Zwolennicy referendum argumentowali, że to nie miał być finał, lecz początek rozmowy i sposób na uzyskanie jednoznacznego mandatu mieszkańców do dalszych działań. Podkreślali, że sprawa jest pokoleniowa i dotyczy tożsamości oraz kierunku rozwoju Sierakowic.

Natomiast część radnych przekonywała, że konsultacje są przygotowane profesjonalnie, pozwalają zebrać więcej informacji niż odpowiedź tak lub



W sieci pojawiła się piosenka „Sierakowice City”, która opowiada o lokalnej burzy...

nie, a referendum wiązałoby się z dużymi kosztami. W dyskusji pojawiał się też argument, że konsultacje mają charakter diagnostyczny i umożliwiają poznanie obaw oraz potrzeb mieszkańców.

W mediach społecznościowych duży odzew wywołał apel jednej z mieszkanki Sierakowic. Wpis jest stanowczy, a momentami bardzo ostry wobec władz. Autorka przekonuje, że jako wieś Sierakowice mają dostęp do dotacji przeznaczonych dla obszarów wiejskich, wspierających między innymi drogi lokalne, kanalizację, OZE i rozwój lokalny, a funkcjonowanie gminy jest tańsze i prostsze. W apelu padają słowa, że status miasta nie daje Sierakowicom pieniędzy - daje rachunki.

- Funkcjonowanie gminy jest tańsze, inwestycje prostsze, administracja mniej kosztowna - podkreśla mieszkanka Sierakowic.

Za referendum opowiedziało się 7 radnych, 14 wstrzymało się od głosu. W praktyce oznacza to, że temat referendum jest zamknięty

- Po nadaniu praw miejskich wszystko się zmieni. Tracimy dotacje wiejskie, których nie da się odzyskać, a koszty administracji i utrzymania infrastruktury rosną dramatycznie. Status miasta oznacza też chaos urbanistyczny, utratę przestrzeni i charakteru wsi, spadek atrakcyjności osiedleńczej, mniej turystyki i agroturystyki, więcej problemów społecznych i większe ryzyko zadłużenia gminy. Sierakowice są atrakcyjne, bo są wsią: tańsze życie, przestrzeń, spokój i kaszubska tożsamość. Miasto bez dużego rynku pracy to nie rozwój - to koszty i frustracja. Pozostanie wsią to rozsądek finansowy, bezpieczeństwo budżetu i realne korzyści dla ludzi.

To opinia mieszkanki, ale pokazuje temperaturę sporu i kierunek narracji, która pojawia się wśród części przeciwników zmiany.

Mieszkańcy na sali obrad: dlaczego nie chcecie wysłuchać naszego głosu

Po głosowaniu nad uchwałą referendalną mieszkańcy obecni na sesji podkreślali, że wciąż nie mają dostępu do rzetelnych danych o potencjal-

O Sierakowicach usłyszała cała Polska. Choć to wciąż wieś, konflikt nadal jej rozgłos, jakiego nie powstydziłyby się żadna metropolia

nych korzyściach i skutkach zmiany statusu. Padły pytania, dlaczego radni nie chcą dopuścić do referendum i dlaczego w tak ważnej sprawie nie potrafili podjąć konkretnej decyzji.

Wątek braku liczb przewija się zresztą w wielu relacjach: mieszkańcy i część samorządowców oczekują wyliczeń oraz porównania tego, co gmina może zyskać lub stracić, a także jak ewentualny status miasta przełoży się na koszty funkcjonowania, inwestycje i sytuację sołectw.

Pierwsze konsultacje - jeden zero dla wsi

W Żałakowie i Pałubicach odbyły się pierwsze konsultacje. Jak się okazuje, 14 osób opowiedziało się za nadaniem Sierakowicom praw miejskich, natomiast 84 były przeciw. Liczba oddanych głosów wstrzymujących się - 2.

Część mieszkańców i część radnych wskazuje, że bez rzetelnych danych finansowych i pełnej informacji o skutkach zmiany, konsultacje mogą nie zakończyć sporu, a tylko go pogłębić. Dodajmy, że już dziś w tej gorącej sprawie wypowiedzą się mieszkańcy Łyśniewa Sierakowickiego. Natomiast wczoraj konsultacje odbyły się w Kamienicy Królewskiej, do której należą także Ciecho- mie, Kamienicki Młyn i Nowal- czysko.

Choć spór formalnie dotyczy tego, czy Sierakowice powinny stać się miastem, w praktyce równie mocno dotyka zaufania do samorządu i sposobu podejmowania decyzji. Mieszkańcy domagający się referendum mówią o potrzebie jednoznacznego mandatu. Władze i część radnych przekonują, że konsultacje są narzędziem wystarczającym i pozwalają lepiej zdiagnozować nastroje.

- To ważny moment w historii naszej społeczności - decyzja o ewentualnym nadaniu statusu miasta powinna wynikać ze wspólnej refleksji, rozmów i opinii wszystkich mieszkańców. Dlatego zależy nam, aby każdy mógł wziąć udział w tym procesie, poznać wszystkie argumenty oraz wyrazić swoje zdanie - przekazują urzędnicy.

Jednak jak podkreślają niektórzy mieszkańcy, bez odpowiedzi na podstawowe pytania o koszty, utracone i zyskane źródła finansowania oraz konsekwencje dla gminy i sołectw, konflikt będzie wracał, niezależnie od tego, jak zakończą się kolejne spotkania.

O Sierakowicach usłyszała cała Polska. Choć to wciąż wieś, konflikt wokół praw miejskich nadal jej rozgłos, jakiego nie powstydziłyby się żadna metropolia.

Niezależnie od finału konsultacji, Sierakowice już zapisały się na mapie najgłośniejszych samorządowych konfliktów ostatnich miesięcy.

© P

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434825

Rekord porodówki w Malborku

Radosław Konczyński
Malbork

Powiatowe Centrum Zdrowia w Malborku osiągnie rekord porodów w 18-letniej historii spółki. W tym roku, w niewielkim szpitalu powiatowym urodziło się już ponad 800 dzieci.

Spółka należąca do samorządu powiatu malborskiego przekazała, że 12 grudnia na Oddziale Położniczo-Ginekologicznym Szpitala im. dr Jadwigi Jadwigi-Obodzińskiej w Malborku urodziło się osiemsetne dziecko w 2025 roku. To oznacza, że Powiatowe Centrum Zdrowia idzie na rekord pod tym względem.

- Mielśmy ostatnimi laty pobitych kilka rekordów, zwłaszcza rekordów inwestycji. Ten rok będzie rekordowy co do liczby wykonanych świadczeń. Bardzo się cieszymy, że mamy okazję zanotować rekordową liczbę porodów, których spółka jeszcze nie miała. Będzie to według szacunków 830-840 porodów. Jest to o 200 porodów więcej niż rok wcześniej, więc przeskok jest bardzo znaczący - mówi Paweł Chodyniak, prezes PCZ w Malborku,

które zarządza m.in. szpitalami w Malborku i Nowym Dworze Gdańskim oraz poradniami w obu powiatach.

W 2024 roku w malborskim szpitalu urodziło się 640 dzieci, trochę mniej niż rok wcześniej. Natomiast rok 2025 faktycznie jest wyjątkowy.

- Nałożyły się różne czynniki. Tak naprawdę w tej chwili nawet nie potrafimy dokładnie powiedzieć, dlaczego aż tak wzrosła liczba porodów, oprócz tego oczywiście, że nasza porodówka jest bardzo dobrze oceniana przez rodziców i zajmuje wysokie miejsce w ogólnopolskim rankingu. Natomiast ten przyrost na pewno nie jest kwestią zamknięcia porodówki w Sztumie, bo to miało miejsce w połowie 2023 roku - tłumaczy Paweł Chodyniak.

To nie jest tak, że „boom noworodkowy” oznacza, iż mieszkańcy Malborka i powiatu nagle w ostatnich miesiącach postanowili „popracować nad poprawą demografii” albo że tutaj jest „zielona wyspa demograficzna”. Dlatego od dawna PCZ stara się przyciągać mamy spoza powiatu, zarówno poprzez „odszpitalnia-

nie” porodówki, wykonując adaptacje Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w kierunku warunków bardziej domowych, ale przede wszystkim przykładając wagę do kwalifikacji personelu medycznego oraz wprowadzanych rozwiązań okołoporodowych, które osiągnęły duże spektrum na każdym z etapów - przed porodem, w trakcie i po nim.

Opieka w malborskiej porodówce odbywa się w przeświadczeniu, że ciąża to nie choroba, a poród to jedno z najpiękniejszych wydarzeń w życiu rodziny. Mamy to widzą i doceniają.

„Opłacało się przyjechać do was z Gdańska. Czuliśmy, że jesteśmy pod bardzo dobrą opieką, niczym na dwudniowych wakacjach. Dzięki temu, że partner mógł być ze mną podczas cięcia na sali, jak i później nocował ze mną na sali porodowej, moja psychika pozostała w stanie nienaruszonym. Żadnej traumy poporodowej, można się w pełni cieszyć macierzyństwem. Wszystkie położne były jak dobre ciocie, uzyskaliśmy dużo dobrych rad i do końca życia będziemy was miło wspominać” - napisała



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Jedna porodówka na Pomorzu święci rekord urodzin w 2025 roku

jedną z mam, która w tym roku rodziła w Malborku, a później wpisała podziękowanie na facebookowym profilu porodówki.

Inne opinie również dają odpowiedź, skąd bierze się „boom noworodkowy” w Malborku.

„Dziękujemy za opiekę na najwyższym poziomie, cenne wskazówki, możliwość rozmowy z psychologiem, z fizjoterapeutą. Jako jeden z nielicznych szpitali oferujecie mamom wszystko, co najlepsze. W sali czułam się jak w hotelu, tylko takim 6-gwiazdkowym” - to z kolei rodzice Boryska.

Na wystrój i wygodę nakłada się to, co najważniejsze, czyli bardzo dobra opieka nad matką, dzieckiem, a właściwie całą rodziną ze strony wyspecjalizowanego i rozszerzanego zespołu. Dlatego nie dziwi, że kolejny rok z rzędu szpital w Malborku jest w czołówce ogólnopolskiego rankingu Fundacji „Rodzić po Ludzku”, tworzonego na bieżąco na podstawie anonimowych ankiet wypełnianych przez kobiety po porodach.

PCZ zajmuje pierwsze miejsce na Pomorzu, więc nie

dziwi, że panie interesują się oddziałem, postanawiają zaufać, a potem przekazują swoje opinie w świat. Zresztą, samej też można śledzić działania porodówki dzięki bieżącym informacjom w mediach społecznościowych lub też zwiedzić oddział, osobiście sprawdzić warunki, porozmawiać z personelem.

Sława porodówki zatacza więc coraz szersze kręgi w województwie pomorskim. Rodzą tu panie z okolicznych powiatów, ale też z Trójmiasta. Nie brakuje również chętnych z innych województw, zwłaszcza z Elbląga.

Statystyki z poprzednich lat pokazywały, że około 30 proc. dzieci to mieszkańcy powiatu malborskiego, a reszta spoza powiatu. Teraz, przy tej rekordowej liczbie porodów w historii spółki, prawdopodobnie około 25 proc. rodzących to mamy z powiatu malborskiego. Mielśmy takie miesiące, gdzie w tym roku liczba porodów sięgała prawie 90. Mówimy o rekordzie w historii spółki, bo dawniej, w czasach wywów demograficznych, było ich 1500-2000 porodów - mówi Paweł Chodyniak. ©

„Koń trojański”, antyrosyjska pikietka i umykający konsul

Jacek Wierciński
Gdańsk

- To jest kwatera szpiegowska i terroryzmu, dla którego nie ma miejsca w świecie cywilizowanym - podkreślali Ukraińcy, którzy w Gdańsku zebrał się pod konsulatem Rosji w Gdańsku.

- Dzisiaj żegnamy się z imperium - ośrodkiem zła i szpiegostwa na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. To jest nie konsulat rosyjski, to jest przedstawicielstwo Rosji na terenie Gdańska: placówka dyplomatyczna, która działa przeciwko polityce i bezpieczeństwu Polski - mówili przy „koniku trojańskim” organizatorzy środowowej demonstracji pod zamykaną za kilka dni siedzibą reprezentantów Federacji Rosyjskiej w Gdańsku. W trakcie pikietki konsul opuścił budynek tylnym wyjściem.



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Pikietka zmusiła konsula Siergieja Siemionowa do wymknięcia się z budynku tylnym wyjściem

- Stoimy pod placówką dyplomatyczną Federacji Rosyjskiej, którą szczerze, bez żalu, żegnamy i życzymy szczęśliwej, i szerokiej drogi z powrotem do domu, na błotach, do Mordoru i jak najdalej od świata cywilizowanego - mówiła na środowowej demonstracji Marta Kowal, z Oddziału Pomorskiego

Związku Ukraińców w Polsce, której zebrani odpowiedzieli skandując w języku ukraińskim: „Torba, dworzec, Rosja!”. - Do tego miejsca, do tego budynku przychodziliśmy bardzo często od roku 2014. Od tego momentu, kiedy Rosja dokonała aneksji Krymu i rozpoczęła wojnę i okupację na Donbasie.

A od 24 lutego 2022 roku, po wybuchu pełnoskalowej wojny, ulica Stefana Batorego 15 [lokalizacja konsulatu - dop.red.] stała się miejscem naszych regularnych spotkań. To nie jest placówka dyplomatyczna. To jest kwatera szpiegowska i terroryzmu, dla którego nie ma miejsca w świecie cywilizowanym i w świecie prawa, więc z radością witamy decyzję polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ministra Sikorskiego. Od 23 grudnia ta flaga, która jest za moimi plecami, która jest flagą państwa terrorystycznego, przestanie psuć krajobraz ulicy Stefana Batorego i król na pewno bardzo się ucieszy - dodała.

Warto przypomnieć, że rzeczywiście, miesiąc wcześniej szef MSZ i polskiej dyplomacji, Radosław Sikorski w związku z aktami dywersji na kolei podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie konsulatu

Federacji Rosyjskiej w Gdańsku.

Nie zabrakło również haseł: „Won z Putinem!” czy „Rosja do śmietnika!”, a niezbyt licznej pikiecie zwołanej w samo południe 17 grudnia towarzyszył happening. Manifestanci przynieśli ze sobą figurę zakrwawionego, białego konia, na którym umieszcili zdjęcia z ogarniętej wojną Ukrainy. Jak tłumaczyli, jest to „konik trojański”.

Do czarnego worka na śmieci, nazwanego przez organizatorów akcji workiem na „gruz 200” (co w rosyjskim żargonie oznacza transport ciała zabitego żołnierza), symbolicznie wyrzucano przewiny rosyjskie takie jak dyplomacja zastraszania i nacisku, hipokryzja w przestrzeni publicznej, komentarze o „oswobodzeniu” i dywersja.

- Dzisiaj oficjalnie żegnamy się z imperium - ośrodkiem zła i szpiegostwa na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. To jest nie

konsulat rosyjski, to jest przedstawicielstwo Rosji na terenie Gdańska: placówka dyplomatyczna, która działa przeciwko polityce i bezpieczeństwu Polski. Rosja stanowi bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Wojna hybrydowa, ataki na przedstawicieli polskiego konsulatu na terytorium Rosji. Państwo rosyjskie zrujnowało Krzyż Katyński na swoim terytorium - tam, gdzie zabiło dziesiątki tysięcy Polaków. Sieć rosyjskich farm botów oraz rozszerzanie oddźwięków rosyjskiej propagandy, akty terrorystyczne na terytorium Polski Unii Europejskiej oraz wprowadzenie stanu podwyższonej gotowości przeciwko dywersjom na infrastruktury kolejowym „Tor”, który obecnie obowiązuje na terytorium Pomorza. To wszystko wywołała Rosja - wylczyła Anna Hryshakova z inicjatywy „Zjednoczeni Gdańsk”.

AKCJA CHARYTATYWNA

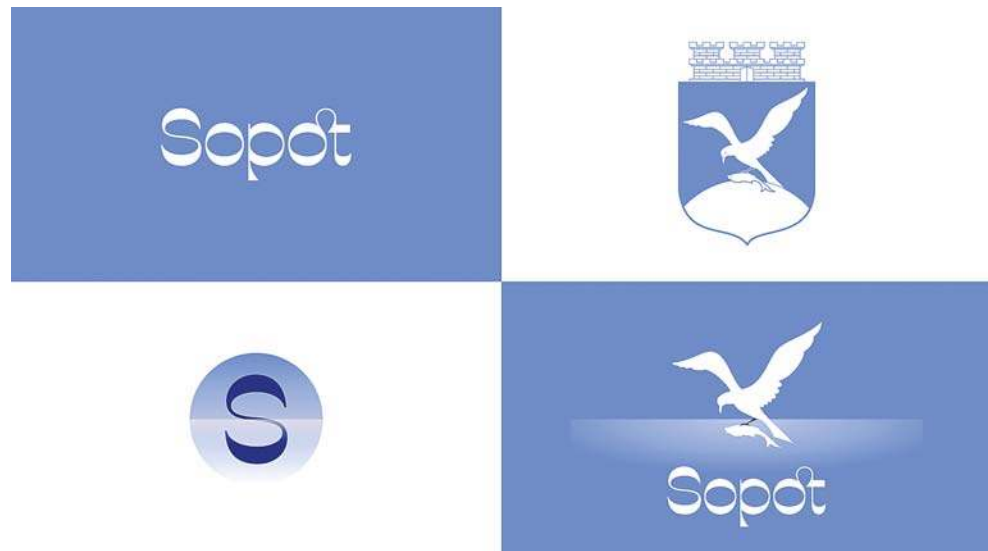
0011437634



Nowe szaty Sopotu za 600 tysięcy



Liternictwo wykorzystane w nowej identyfikacji wizualnej miasta



Tak wygląda nowe logo Sopotu

Andrzej Kowalski
Sopot

Zdaniem władarzy Sopotu żółto-niebieskie logo miasta powstałe w 2004 roku, przestało „odpowiadać na potrzeby nowoczesnej komunikacji”. Powstała zupełnie nowa identyfikacja wizualna.

Jak poinformowały władze miasta w komunikacie, w ciągu ostatnich dwóch dekad zmienić się miały trendy graficzne, a rozwój Sopotu wymaga nowego logo. Takiego, które „połączy wartości historyczne z aktualną strategią”.

– Przedstawiamy Państwu nowy znak Sopotu, który jest elementem rozbudowanego

systemu identyfikacji wizualnej miasta i jego jednostek – mówi Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydentka Sopotu. – Nowe logo oddaje tożsamość Sopotu, opowiada o jego historii w sposób, który łączy tradycję kurtortu z wyzwaniem i potrzebami nowoczesnego miasta.

Stworzony na potrzeby tej zmiany znak, oparty został na li-

terach układających się w napis „Sopot”. Użyto do tego specjalnie zaprojektowanego kroju pisma. Jak przekonuje magistrat, krój ten ma komponować się, zarówno w mediach cyfrowych, jak i w tradycyjnych formach.

Logo ma podkreślać wyjątkowość miasta i zapewniać rozpoznawalność. Zdaniem urzęd-

ników, nowa wizualizacja ma za zadanie „opowiedzieć” o Sopotcie.

„Opowiada o walorach Sopotu, jego uniwersalnych symbolach i wyróżniających się atutach. W budowie znaku można dostrzec m.in. delikatne łuki fali morskiej, skrzydeł mewy, wygięcia latarni na moło, czy eklektyczne zdobienia sopockich

willi” – czytamy w komunikacie.

Znak promocyjny powstał w ramach współpracy ze studiem graficznym Podpunkt. Zamówienie kosztowało 623 tys. zł brutto i zostało wykonane w ramach zadania „Opracowanie znaku graficznego oraz systemu identyfikacji wizualnej dla Miasta Sopotu i jego jednostek”.

Białorusin zatrzymany na torach

oprac. Jacek Wierciński
Gdańsk

Mężczyzna został zatrzymany nocą przez gdańskich funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei i policji, gdy stał przy słupie trakcyjnym jednej z pomorskich linii kolejowych. Okazało się, że to 29-letni obywatel Białorusi, który w Polsce przebywał nielegalnie. Sprawę bada Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.



Funkcjonariusz SOK podczas patrolu

Do nietypowego incydentu doszło w niedzielę 14 grudnia. W godzinach nocnych dyżurna ruchu z gdańskiej Olshynki powiadomiła Komendę Regionalną Straży Ochrony Kolei w Gdańsku, że maszynista przejeżdżającego pociągu towarowego „zauważył osobę nieuprawnioną, stojącą przy słupie trakcyjnym na szlaku kolejowym”.

– Niezwłocznie w rejon zgłoszenia wysłano wspólny patrol zmotoryzowany funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei z Komendy Regionalnej SOK w Gdańsku i Policji z Komisariatu II w Gdańsku. Podczas patrolu funkcjonariusze zauważyli mężczyznę idącego przy torach, wobec którego podjęto interwencję. Mężczyzna został sprawdzony w po-

licyjnym systemie. Po sprawdzeniu ustalono, że jest on obywatelem Białorusi. W trakcie rozmowy oświadczył, że idzie z Gdańska Oruni do centrum miasta – relacjonuje st. insp. Piotr Żłobicki ze Straży Ochrony Kolei.

Jak tłumaczą mundurowi, mężczyzna został zatrzymany na podstawie Ustawy o cudzoziemcach w celu ustalenia legalności pobytu, a o całym zdarzeniu została powiadomiona gdańska delegatura Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Po przeprowadzeniu czynności służbowych przez funkcjonariuszy ABW okazało się, że 29-letni Białorusin przebywa w Polsce nielegalnie.

Nie wiadomo, jakie są dalsze losy obcokrajowca. Najprawdopodobniej zostanie od wydalony z Polski do swojej ojczyzny.

©P

Nowy funkcjonariusz w Bytowie

Joanna Surazyńska
Bytów

Do bytowskiej komendy dołączył nowy, wyjątkowy funkcjonariusz. To Wado - 1,5-letni wyżeł niemiecki, który właśnie zakończył specjalistyczne szkolenie w Zakładzie Kynologii Policji w Sułkowie.

Od teraz Wado będzie wspierał policjantów podczas działań wymagających najwyższej precyzji, koncentracji i odporności na stres. Psy wyszkolone do wykrywania materiałów wybuchowych odgrywają kluczową rolę w zabezpieczaniu imprez masowych, obiektów użyteczności publicznej oraz miejsc szczególnie narażonych na zagrożenia. Ich niezwykle czuły węch pozwala wykrywać zapachy niewyczuwalne dla człowieka, często



Wado i jego opiekunka, asp. Ilona Kaczmarek

szybciej i skuteczniej niż specjalistyczny sprzęt.

Służba psów policyjnych to efekt długotrwałego szkolenia

i codziennej pracy. Obejmuje ona naukę posłuszeństwa, pracy w rozproszeniu, reagowania na różne bodźce oraz działania w ścisłej współpracy z przewodnikiem. Zaufanie i wzajemne zrozumienie w duecie pies-policjant mają kluczowe znaczenie dla skuteczności działań w terenie.

Wado będzie wspierał działania Policji na terenie całego województwa, biorąc udział zarówno w zabezpieczeniach, jak i codziennych działaniach prewencyjnych. Jego obecność to realne wzmocnienie systemu bezpieczeństwa mieszkańców regionu.

Opiekunką pieska jest aspirant Ilona Kaczmarek.

Przed nowym zespołem wiele wyzwań i odpowiedzialnych zadań. Wado zdobył uprawnienia do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437635



Na lądową stację transformatorową Baltica 2 dostarczono cztery transformatory

Mateusz Tkarski
Pomorze

Na terenie budowy lądowej stacji transformatorowej dla morskiej farmy wiatrowej Baltica 2 zakończyła się dostawa czterech transformatorów i innych urządzeń elektroenergetycznych.

Transformatory mocy po przypłynięciu do Bałtyckiego Terminala Kontenerowego w Gdyni zostały przetransportowane drogą morską do portu we Władysławowie, skąd nocnymi transportami logistycy przewieźli je na teren stacji w Osiekach Lęborskich.

Waga jednego transformatora mocy to ok. 360 ton, co odpowiada masie startowej (z pasażerami, paliwem i cargo) samolotu Boeing 777. Oprócz transformatorów mocy 450 MVA GE Vernova dostarczyła na teren budowy stałe i regulowane dławiki kompensacyjne.

- Dostarczenie transformatorów mocy, a wcześniej także pozostałych elementów elektroenergetycznych, oznacza

nie tylko osiągnięcie ważnego kamienia milowego w procesie budowy lądowej stacji dla Baltica 2. To była też przede wszystkim skomplikowana logistycznie operacja z wykorzystaniem statku, portu w Gdyni, portu we Władysławowie, holowników i barki oraz specjalnych wieloosiowych pojazdów kołowych zdolnych do transportowania wielkogabarytowych ładunków. To właśnie w gminie Choczewo powstaje nasza „wtyczka” do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego, dzięki której ok. 2,5 mln odbiorców będzie mogło korzystać z prądu wytworzonego przez farmę Baltica 2 - powiedział Bartosz Fedurek, prezes zarządu PGE Baltica.

- Z lądowej podstacji monitorujemy i kontrolujemy całą infrastrukturę elektryczną, w tym podstacje morskie i turbiny wiatrowe znajdujące się około 40 km od brzegu. Wspólnie z PGE około 50 naszych inżynierów zaplanowało, zaprojektowało i pomogło w budowie infrastruktury elektrycznej, aby zapewnić



Transformatory na teren budowy nocą przewieziono z portu we Władysławowie

bezpieczne źródło energii. Robimy to przy zachowaniu najwyższych standardów bezpieczeństwa, higieny pracy i ochrony środowiska - ponieważ chcemy, aby wszyscy pracujący przy projekcie codziennie bezpiecznie wracali do domu. Jesteśmy bardzo dumni, że razem zaszliśmy tak

daleko i jesteśmy o krok bliżej do zapewnienia energii elektrycznej 2,5 milionom polskich gospodarstw domowych - powiedział Ulrik Lange, dyrektor zarządzający projektu Baltica 2, Ørsted.

Stacja najwyższych napięć dla farmy Baltica 2 powstaje na terenie blisko 13 hektarów

w miejscowości Osieki Lęborskie, w gminie Choczewo na Pomorzu. To do niej trafiać będzie energia elektryczna wyprodukowana przez morską farmę wiatrową. Prąd o napięciu 275 kV po dotarciu z morskiej farmy do brzegu zostanie 6-kilometrową ławą kablową przesłany do lądowej

stacji transformatorowej. Tu zostanie zmieniony na 400 kV, a następnie przekazany do krajowej sieci poprzez pobliską stację PSE Choczewo. Na północ od stacji, blisko morskiego brzegu, trwają prace przy przewierceniu HDD, który umożliwi połączenie lądowej części kabli z częścią morską. Dzięki zastosowaniu tej technologii inwestorzy znacznie minimalizują wpływ na środowisko.

Na terenie budowy w gminie Choczewo trwają zaawansowane prace budowlane. W trakcie wyposażania w rozdzielnice i instalacje pomocnicze są główne budynki rozdzielni GIS 275 kV i 400 kV. Gotowe są już m.in. bramki mostów szynowych, które pozwolą na połączenie stacji z Krajowym Systemem Elektroenergetycznym. Testowanie i uruchomienie lądowej stacji zaplanowano na lata 2026 i 2027.

Generalnym wykonawcą stacji transformatorowej jest konsorcjum GE Vernova i Polimex Mostostal. ©

KURSY WALUT

17.12.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	417/423 (o)
USD	356/363 (o)
GBP	474/481 (-)
CHF	446/453 (o)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	417/423 (o)
USD	356/363 (o)
GBP	474/481 (-)
CHF	446/453 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbaaltycki.pl

PRZEPROSINY 0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

Sunreef Yachts w pierwszej szóstce producentów luksusowych jachtów na świecie pod względem zamówień

Mateusz Tkarski
Gdańsk

W najnowszym raporcie BOAT International Global Order Book 2026 gdańska firma znalazła się w czołówce elitarnych producentów superjachtów na świecie, jako jedyny producent katamaranów.

Sunreef Yachts awansowała na 6. miejsce w najnowszym

raporcie BOAT International Global Order Book 2026, potwierdzając swoją pozycję wśród elitarnych producentów superjachtów na świecie, jako jedyny producent katamaranów w rankingu.

Jest liderem w segmencie luksusowych katamaranów. Ma obecnie 41 projektów o łącznej długości 1185 m. Sunreef Yachts, jako jedyny specjalista w dziedzinie katamaranów w pierwszej szóstce, wyznacza nowe standardy

w zakresie zrównoważonego projektowania i osiągnięć superjachtów. Portfel zamówień odzwierciedla bardzo duże zainteresowanie zrównoważonymi superjachtami, co potwierdza specjalistyczną wiedzę stoczni w zakresie konstrukcji kompozytowych i technologii energii słonecznej.

Sunreef Yachts ma na koncie budowę w Polsce katamaranów takich jak 100 Sunreef Power, oraz Ultima 88 obecnie

budowanych w zakładach w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Niedawno stocznia zaprezentowała model 100 Sunreef Power Eco, który jest pierwszym 100-stopowym katamaranem elektrycznym zbudowanym przez Sunreef. Napędzany czterema silnikami elektrycznymi o mocy 180 kW każdy i zasilany potężnym zestawem baterii o pojemności 990 kWh, oferuje całkowicie cichą, ekologiczną żeglugę,

Firma znana jest także z innowacyjnych rozwiązań. W 2010 roku zwodowała pierwszy na świecie katamaran żaglowy typu double deck: Sunreef 102. W 2013 roku Sunreef 80 Carbon Line Levante był pierwszym na świecie karbonowym katamaranem w kategorii superjachtów. Sunreef Yachts jest pierwszą stoczną na świecie, która zainstalowała składany maszt na katamaranie o długości powyżej 80 stóp. ©



Stocznia Sunreef Yachts w Gdańsku.



Jacht Sunreef 140

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Były szef MON oskarżony

Jak informuje rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak, 14 grudnia do warszawskiego sądu okręgowego skierowany został akt oskarżenia przeciwko posłowi PiS i byłemu ministrowi obrony narodowej. Antoni Macierewicz „został oskarżony o to, że będąc funkcjonariuszem publicznym - przewodniczącym Podkomisji do Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego oraz członkiem Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego - ujawnił w okresie od 11 kwietnia 2018 r. do dnia 22

maja 2022 r. informacje niejawne o klauzulach »Ścisłe tajne«, »Tajne«, »Poufne« i »Zastrzeżone« oraz informacje, z którymi zapoznał się w związku z pełnioną funkcją, poprzez podanie do publicznej wiadomości informacji pochodzących z dokumentów opatrzonych wskazanymi wyżej klauzulami niejawności oraz innych informacji chronionych, dotyczących okoliczności katastrofy samolotu Tu-154 w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 r.”. Grozi za to do pięciu lat pozbawienia wolności.

SENAT

Betlejemskie Światło Pokoju

Senat, który w środę rozpoczął posiedzenie, zajął się budżetem na 2026 r. Rozpatrzył też m.in. nowe Kodeksu pracy i ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych.



Na początku posiedzenia marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska przyjeżdża od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju.

RADOM

Strzelał, bo był niezadowolony

Jak informuje mazowiecka policja - na ulicy Kieleckiej w Radomiu doszło do dramatycznych scen. - Kierowca mercedesa, niezadowolony z zatrzymania auta przed sygnalizatorem, najpierw trąbił, a następnie oddał strzały w kierunku pojazdu stojącego na czerwonym świetle. Na szczęście kierowca busa iveco nie odniósł obrażeń, ale uszkodzona została szyba

i drzwi auta - informuje policja. Policjanci szybko zatrzymali sprawcę w jednym z domów w powiecie szydłowieckim. Wraz z nim, jak informuje policja, zatrzymano jego partnerkę. Podczas przeszukania znaleziono ponad 20 gramów marihuany oraz dwa pistolety pneumatyczne.

42-latek z mercedesa usłyszał zarzuty.

BADANIA

Przeciętny Polak przeznaczy na tegoroczne święta Bożego Narodzenia średnio 1122 zł - o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym roku. Ankietowani deklarowali, że najwięcej wydadzą na prezenty - 447 zł oraz jedzenie - 413 zł. Z badania BIG InfoMonitor wynika również, że 4 proc. ankietowanych w ogóle nie przewiduje wydatków na tegoroczne święta. Największe deklarują osoby powyżej 65. roku życia - średnio 1162 zł.

Ustawa łańcuchowa wraca do Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było ostatnim w tym roku. Jednym z punktów jego harmonogramu było głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w środę podczas konferencji prasowej pytany o dalsze plany wobec tzw. ustawy łańcuchowej odpowiedział, że w przypadku odrzucenia weta - ustawa zacznie obowiązywać. Z kolei w przypadku braku większości do jego odrzucenia, marszałek przewiduje, że „ta sprawa wróci”. Dodał, że będzie to wymagało dyskusji w ramach koalicji.

Polityk Lewicy zauważył, że jedna czwarta posłów głosujących pierwotnie za przyjęciem tej ustawy to członkowie klubu Prawa i Sprawiedliwości.

- Z takim dystansem i uśmiechem na ustach komentuję wypowiedzi np. pana Marka Suskiego, który mówi, że to jest »zła, lewacka ustawa«. Już abstrahując od łączenia nurtów lewackich ze zwierzętami i z różnymi innymi historiami, to tylko chciałem powie-

dzieć, że w tych wypowiedziach pan Marek Suski zapomniał powiedzieć, że głosował za tą, według niego, lewacką ustawą - zaznaczył.

Choć w pierwotnym głosowaniu w Sejmie część polityków PiS, w tym sam prezes Jarosław Kaczyński, poparła ustawę, to lider Zjednoczonej Prawicy zapowiedział, że jego ugrupowanie nie zagłosuje za odrzuceniem prezydenckiego weta.

- Dajemy wybór: instrukcja mówi, albo jeżeli ktoś chce, to może głosować przeciw próbie podważenia weta, albo może też głosować, wstrzymując się od głosu - powiedział Jarosław Kaczyński w Sejmie.

Czarzasty podkreślił, że koalicja ma „przegadane i opracowane wszystkie plany A i B” na wypadek nieodrżucenia prezydenckiego weta. Dodał, że przyjmuje formułę, w której informuje opinię publiczną o efektach, a nie o samym przebiegu dyskusji koalicyjnych.

Sejm może odrzucić prezydenckie weto większością 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. We wtorek Nadzwyczajna Komisja ds. zwierząt zarekomendowała Sejmowi od-

”

„Z samym panem prezydentem nie mam problemu, jest problem czasem z jego współpracownikami (...)

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, szef MON



FOT. REDAKCJA POLSKA PRESS

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojce jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać

rzucenie weta, jednak uzyskanie wymaganej większości jest mało prawdopodobne.

Przypomnijmy, prezydent Karol Nawrocki na początku grudnia zawetował nowelizację ustawy o ochronie zwierząt, tzw. ustawę łańcuchową, która zakładała wprowadzenie zakazu trzymania psów na uwięzi. Podkreślił, że choć intencja wzmocnienia ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to - jego zdaniem -

przepisy były źle przygotowane, a proponowane w ustawie normy dotyczące kójek całkowicie nierealne do spełnienia.

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojce jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać. Właściciele psów mieliby obowiązek zapewnić kojce utwardzone i w przeważającej części zadaszone, o powierzchni co najmniej 10 mkw. dla psa o masie poniżej 20 kg, 15 mkw. dla psa ważącego od 20 do 30 kg oraz 20 mkw. dla psa o masie powyżej 30 kg. Powierzchnia kojca miała być dodatkowo zwiększana wraz z liczbą przebywających w nim zwierząt.

Jednocześnie do Sejmu trafił prezydencki projekt ustawy, który zakłada zakaz trzymania wszelkich zwierząt domowych na uwięzi, nie zawiera jednak przepisów regulujących kwestię kójek. „Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa” - ocenił Karol Nawrocki w nagraniu zamieszczonym na profilu Kancelarii Prezydenta na X. PAP

Prezydent Karol Nawrocki w Gdyni na obchodach Grudnia '70: Nasza narodowa pamięć jest po stronie ofiar

Adam Kielar
Gdynia

Prezydent Karol Nawrocki wziął udział w śródowych obchodach 55-lecia masakry robotników z grudnia 1970 roku. W czasie wydarzeń na Wybrzeżu zginęło ponad 40 osób, a ponad 1100 zostało rannych.

W swoim przemówieniu prezydent Karol Nawrocki zwrócił uwagę na symbolikę grudnia w historii Polski.

„Grudzień w historycznym kalendarzu naszej wspólnoty jest miesiącem głębokiej refleksji, bólu i pytania, jak mogło się stać tak, że Polacy strzelali do Polaków; zdraycy i komuniści strzelali do ludzi, którzy pragnęli wolności. Grudzień w naszym kalendarzu zapisany jest czerwonymi literami” - powiedział.

Podkreślił, że „dwa grudnie”: 1970 i 1981 r. łączy osoba Wojciecha Jaruzelskiego, który w grudniu 1970 r. był ministrem obrony narodowej. Nawrocki zaznaczył,

że zarówno ofiary stanu wojennego, jak i ofiary Grudnia '70 to odpowiedzialność Jaruzelskiego.

- Ten sam Wojciech Jaruzelski, którego część dzisiejszych, współczesnych elit politycznych nazywała człowiekiem honoru - powiedział prezydent.

Dodał jednoznacznie, że „Polska komunistyczna była złem, sowiecką kolonią, która wysyłała Polaków na Polaków”.

Nawrocki złożył wieniec przed pomnikiem Ofiar Grudnia

1970 roku w Gdyni. „Spotykamy się dziś tu, by oddać hołd pomordowanym, ale i po raz kolejny powiedzieć prawdę o tych, którzy mordowali. Czarny czwartek na stałe wpisał się w tkanę tego miasta” - zaznaczył prezydent.

W swoim przemówieniu powiedział także, iż za czasów jego rządów jasne będzie „kto był ofiarą, a kto katem”.

- Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Precz z komuną! - zakończył wystąpienie prezydent Nawrocki. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211443896



Leon XIV: Nie jesteśmy maszynami, mamy serce i jesteśmy sercem

Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV powiedział w śróde uczestnikom audycji generalnej w Watykanie, że nadmiar zajęć i stały pośpiech odbierają wewnętrzny spokój, wywołują znużenie i pustkę.

Podczas spotkania z tysiącami osób na placu Świętego Piotra papież powiedział, że życie ludzkie charakteryzuje się stałym ruchem, który cały czas popycha do działania, a wszędzie wymagane jest szybkie uzyskiwanie optymalnych rezultatów w różnych dziedzinach. – Jesteśmy pochłonięci tak wieloma aktywnościami, które nie zawsze dają nam satysfakcję – zauważył Leon XIV. – Często czujemy, gdy zada-

jest za dużo, że zamiast mieć poczucie spełnienia, wpadamy w wir, który ogłusza, odbiera spokój i możliwość najlepszego przeżycia tego, co jest najważniejsze. Czujemy się więc zmęczeni i nieusatysfakcjonowani – dodał.

– Niekiedy na koniec dnia pełnego aktywności czujemy pustkę. Dlaczego? Bo nie jesteśmy maszynami, mamy serce, a nawet możemy powiedzieć, że jesteśmy sercem – zaznaczył, dodając, że „serce jest symbolem całego naszego człowieczeństwa, syntezą myśli, uczuć i pragnień”. – To w sercu przechowywany jest prawdziwy dar – powiedział Ojciec Święty.

Leon XIV zachęcił wiernych do refleksji, zwracając uwagę na ryzyko zagubienia i rozpacz także u osób pozornie odnoszących sukcesy. PAP



Papież pozdrowił tysiące wiernych zgromadzonych na placu Świętego Piotra w Watykanie

Adam Kielar
Bruksela

Komisja Europejska wycofała się z wprowadzania całkowitego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych na terytorium Unii Europejskiej. Miał on obowiązywać od 2035 roku. KE zaproponowała nowe rozwiązanie.

Jak poinformowała Komisja Europejska, propozycja zakłada, że od 2035 roku producenci samochodów spalinowych będą musieli ograniczyć emisję CO2 (dwutlenku węgla) o 90 procent, natomiast pozostałe 10 procent będzie musiało być rekompensowane przez użycie niskowęglowej stali wyprodukowanej w UE lub biopaliw.

Według Komisji pozwoli to, by samochody takie jak hybrydy plug-in (czyli łączące silnik elektryczny ze spalinowym), pojazdy z wydłużonym zasięgiem (samochody elektryczne z dodatkowym spalinowym generatorem prądu), hybrydy miękkie (samochody spalinowe wspierane przez niewielki silnik elektryczny) i pojazdy z silnikami spalinowymi wciąż mogły „odgrywać rolę” na rynku motoryzacyjnym Unii Europejskiej.

Zgodę na propozycję Komisji Europejskiej muszą jeszcze wydać państwa członkowskie za pośrednictwem Rady Unii Europejskiej, a także Parlament Europejski.



Komisja Europejska wycofała się z zakazu rejestracji samochodów spalinowych

Głos w sprawie zabrali polscy europosłowie. „Mamy to!” – napisał Dariusz Joński (KO), dodając do wpisu szczegóły propozycji Komisji Europejskiej.

Bardziej krytyczna jest była premier Beata Szydło (PiS). Jej zdaniem proponowane rozwiązania są niewystarczające i dalej szkodliwe dla przemysłu samochodowego. „Radzę się wczytać w propozycję KE, nowe regulacje nadal są zabójcze dla europejskiego przemysłu samochodowego. Tylko całkowita rezygnacja z absurdalnych pomysłów KE może uratować sytuację. Na razie kurs Komisji jest niezmiennie taki sam – ku gospodarczej katastrofie całej Unii” – napisała.

Szef niemieckiego rządu Friedrich Merz pochwalił KE

za wybór „właściwej drogi” i podjęcie pragmatycznej decyzji. Uznał też, że dobrym rozwiązaniem jest pogodzenie celów klimatycznych z „rzeczywistością rynku”.

Szef włoskiej dyplomacji Antonio Tajani oznajmił, że w samych tylko Włoszech decyzja KE uratuje 70 tysięcy miejsc pracy. – Tak dla ochrony środowiska, ale zawsze z zachowaniem godności ludzi, tych którzy prowadzą przedsiębiorstwa i tworzą miejsca pracy – dodał.

Komisja Europejska: Producenci samochodów będą musieli ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 90 procent

Pałac Elizejski ogłosił, że „pochwala” decyzję KE, a doradca prezydenta Francji Emmanuel Macron powiedział dziennikarzom, że Paryż docenia „elastyczność” Komisji, która wzięła pod uwagę również troskę o produkcję samochodów w Europie. Ale tu jedności nie ma, bo francuska ministra transformacji ekologicznej Monique Barbut oświadczyła, że przyjmuje tę „elastyczność z żalem” i zapowiedziała podjęcie walki o to, by decyzja KE nie została zatwierdzona przez kraje Unii.

Przedstawiciel organizacji Greenpeace Martin Kaiser ocenił, że KE podjęła decyzję niekorzystną dla klimatu i miejsc pracy w Europie, którym zagrozi import samochodów elektrycznych z Chin.

Koncerny samochodowe Renault i Volkswagen pochwalili „pragmatyczne stanowisko KE”, jednak firma Volvo (przejęta przez chiński koncern w 2010 r.) wydała komunikat, w którym skrytykowała Komisję i podkreśliła, że stworzyła pełną ofertę samochodów elektrycznych w niespełna 10 lat.

Reuters przypomina, że decyzja KE jest ustępstwem wobec nacisków Niemiec i Włoch oraz wielkich europejskich producentów samochodów, ale ocenia zarazem, że jest to „największe odejście UE od polityki ekologicznej w ciągu ostatnich pięciu lat”. PAP

Zwolennik Pinocheta, syn niemieckiego nazisty prezydentem Chile. Co stoi za jego triumfem?

Grzegorz Kuczyński
Chile

Prezydentem Chile został wybrany prawicowy konserwatysta Jose Antonio Kast. To najbardziej radykalny zwrot w prawo w tym kraju od czasu zakończenia dyktatury wojskowej w 1990 roku.

14 grudnia w Chile odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. O fotel głowy państwa walczyło dwoje kandydatów, którzy byli całkowitymi przeciwieństwami: komunistka oraz prawicowy zwolennik Trumpa i Augusto Pinocheta. Wygrał ten drugi – Jose Antonio Kast. Zdobył ponad 58 proc. głosów, podczas gdy Jeannette Jara, członkini Komunistycznej Partii Chile i była minister pracy, nieco poniżej 42 procent. 59-letni prawnik i były kongresmen na stanowisku prezy-

denta zastąpi socjalistę Gabriela Boricia, z którym przegrał w 2021 roku. Ostatnio notowania Boricia były niskie, co z pewnością nie pomogło Jarze, którą postrzegano jako kontynuatorkę lewicowego kursu obecnego prezydenta.

Konfrontacja Kasta z Jarą odzwierciedlała podział społeczno-polityczny w kraju, który w ostatnich latach osiągnął punkt wrzenia. Od 2019 roku Chile okresowo wstrząsały fale demonstracji ulicznych i zamieszek. Dzisiaj jest to najdroższy kraj Ameryki Łacińskiej, w którym ceny podstawowych towarów i usług są porównywalne z cenami w Europie Zachodniej. Jednak dochody większości ludności pozostały mniej więcej takie same, jak dziesięć lat temu. Wynagrodzenia, zasiłki i emerytury przeważającej większości mieszkańców są niskie, a systemy opieki zdrowotnej,



Jose Antonio Kast został nowym prezydentem Chile

edukacji i zabezpieczenia społecznego funkcjonują coraz gorzej.

Kraj dzielił jednak nie tylko aktualne problemy, ale też stosunek do okresu rządów generała Augusto Pinocheta (1973-1990). Kast wielokrotnie wyrażał sympatię dla reżimu, a nawet oświadczył,

że gdyby Pinochet żył, zagłosowałby na niego.

59-letni Jose Antonio Kast nie ukrywa swoich prawicowych poglądów. Jego kampania wyborcza opierała się na dwóch filarach: konserwatywnym katolicyzmie i ekonomicznym neoliberalizmie.

– Chile potrzebuje porządku, kraj znów będzie wolny od przestępczości, cierpienia i strachu – oświadczył Kast w niedzielę wieczorem, przemawiając przed siedzibą swego sztabu wyborczego w prestiżowej dzielnicy Santiago de Chile. Dodał, że będzie „bezlitośnie ścigał przestępców i wsadzał ich do więzienia”.

Jose Antonio Kast pochodzi z rodziny niemieckich emigrantów. Jego ojciec Michael Kast (1924-2014) służył w Wehrmachcie podczas II wojny światowej (podobnie jak siedmiu jego braci), walczył m.in. na froncie wschodnim.

W sklepowej zamrażalce znaleziono martwą kobietę

Adam Kielar
USA

Szukające znalezisko w jednym ze sklepów popularnej sieci. W zamrażarce znaleziono ciało kobiety, 32-letniej lekarki. Jak podają lokalne media, denatka była naga.

Makabrycznego odkrycia dokonano w sklepie popularnej amerykańskiej sieci dyskontów Dollar Tree w niedzielę, w kubańskiej dzielnicy w Little Havana w Miami na Florydzie w USA. Pracownik sklepu zgłosił, że podczas otwierania placówki około 8 rano lokalnego czasu w sklepowej zamrażarce na zapleczu znalazł ciało martwej kobiety.

Denatka została zidentyfikowana jako 32-letnia lekarka anestezjolog, pochodząca z Nikaragui Helen Massiell Garay

Sanchez. Jak podała stacja CBS News, powołując się na policyjne źródła, kobieta była naga, gdy ją znaleziono.

Władze poinformowały, że nagrania z kamer przemysłowych nie wskazują na udział osób trzecich w śmierci kobiety. Trwa wyjaśnianie okoliczności tej tragedii – zagadką pozostaje między innymi, dlaczego Sanchez znalazła się na sklepowym zapleczu.

Bliscy Helen Massiell Garay Sanchez założyli zbiórkę na sprowadzenie ciała do ojczyzny, gdzie żyje jej dwoje dzieci.

„Doktor Helen Garay zmarła w tragicznym wypadku, będąc za granicą. Życzeniem jej rodziny jest sprowadzenie jej z powrotem do Nikaragui, by mógł odbyć się pogrzeb i mogła ona spocząć otoczona najbliższymi” – czytamy w opisie zbiórki na portalu GoFundMe.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czarna legenda Judasza Iskarioty zawędrowała także do średniowiecznej praktyki wymierzania kar
- str. 10

Kobiety i ich prawa w dawnej Rzeczypospolitej.
Na podstawie królewskiego miasta Knyszyna
- str. 11

W NASTĘPNYM NUMERZE:

„Ten dzień był prawie dniem sądu Bożego...”
Pożar Krakowa w 1850 r. uznawany jest za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń, jakie dotknęły miasto w XIX stuleciu.



KRÓTKO

W KINACH

Nie zbliżaj się do niego!

Od 26 grudnia w kinach amerykańsko-kanadyjski horror „Bezpieczne miejsce” w reż. Osgooda Perkinsa, na podstawie scenariusza Nicka Leparda. Fabuła jest prosta: romantyczny weekend w odosobnionej chatce zmienia się w koszmar, gdy jedna z bohatererek zostaje sama z czymś, co nigdy nie powinno zostać obudzone. Grają m.in. Tiana Maslany, Claire Friesse, Rossif Sutherland, Birkett Turton i Erin Boyes.

Is

W KSIĘGARNIACH

„I że cię nie opuszczę...”

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 r. regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku.

bb

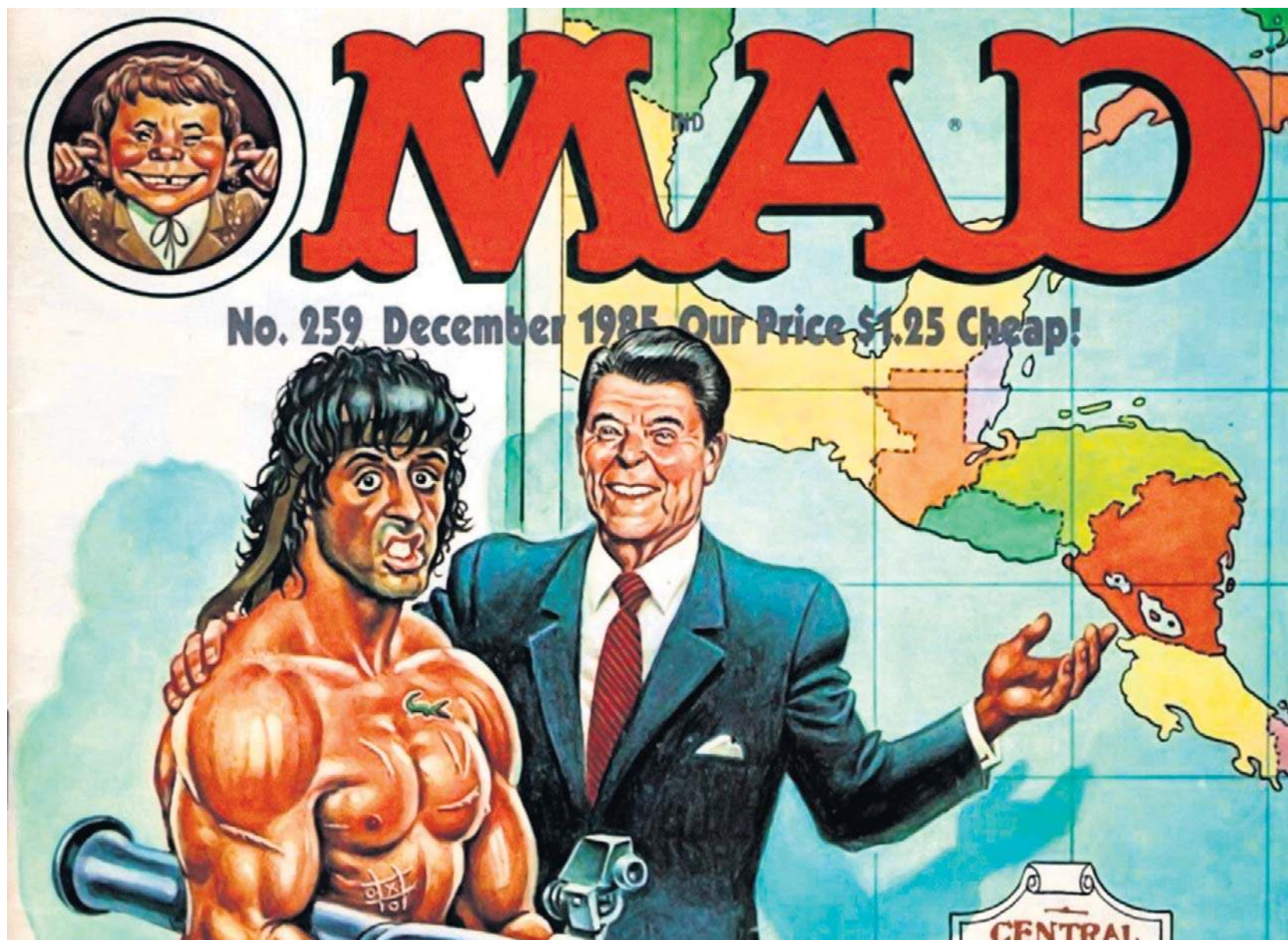
ROZNIKA

Pamiętajcie o Johnie Dalym!

Zbliża się rocznica śmierci Carrolla Johna Dalym (14 września 1889-16 stycznia 1958 r.) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 187. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakonicki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu



John Rambo i Ronald Reagan na okładce satyrycznego pisma „MAD” z 1985 roku. W listopadzie 1985 r. Reagan spotkał się w Genewie z Michaiłem Gorbaczowem, co było początkiem odprężenia między USA a ZSRR. Rambo, w zamyśle autorów „MAD-a”, był gwarantem przyszłych porozumień

B. Piskala, S. Majerowski
redakcja@polskatimes.pl

„Rambo” wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Anglii premierowała Thatcher, prezydentem USA już drugi rok był Reagan, a w Polsce zdelegatyzowano Solidarność.

Film odniósł gigantyczny sukces i właściwie odnosi go do dziś. Niezadowolony był tylko David Morrell, na podstawie książki którego stworzono scenariusz. Morrell napisał bowiem powieść ostro antyjenną, z zupełnie innym zakoń-

zeniem. Chcąc nie chcąc, został militarnym, apologetą surwiwalu, maczyzmu i prawicowej wolności.

Stawki były zbyt małe?

Indywidualizm, prawicowość, wolność – owszem. Ale Rambo jako prekursor surwiwalu? Okazuje się, że jak najbardziej, od dziesięcioleci „Pierwsza krew” jest bowiem obecna na listach najlepszych filmów o tematyce surwiwalowej. Ale w latach 80., w czasach zimnej wojny, na ten film patrzone raczej – jak na deklarację światopoglądową, a nie instruktaż przetrwania w lesie.

Tamte czasy potrzebowały twórci i producenci z Orion Pictures dali widzom taką właśnie postać. Film wyreżyserował Ted Kotcheff, budżet opiewał na ponad 15 mln dolarów, czyli całkiem sporo, a zdjęcia kręcono w Kanadzie i w Kolumbii Brytyjskiej, bo tam było taniej.

Najwięcej kłopotów było z wyłonieniem odtwórcy Rambo. Rolę odrzucili wszyscy znani ówczesni aktorzy: od Clint Eastwooda, Steve’a McQueen, Roberta De Niro, do Paula Newmana. Tłumaczenia ich menedżerów były różniejsze: że film promuje

przemoc, że sceny brutalności sięgają patologii, że wymowa dzieła jest „antyamerykańska” itd. Al Pacino popisał się ponoć stwierdzeniem, że „nie będzie grał prawicowego szaleńca”. Czyli po raz kolejny aktorzy demonstrowali tzw. moralną wyższość.

Jednak w 1983 r. w jednym z wywiadów David Morrell szczerze wyznał, że wie z przecieków, że zaproponowano im zbyt małe stawki, co potraktowali jako afront. Potem oczywiście zdementował to, co powiedział, ale najprawdopodobniej w tej plotce tkwiło ziarno prawdy.

Self-made-man

Odmowa kwiatu hollywoodzkiego aktorstwa tylko się „Rambo” przysłużyła. Szybko dogadano się bowiem z Michael Sylvestrem Gardenzio Stallone’em, który pięł się wytrwale po drabinie sławy, a po „Rockym” i „Nocnym jastrzębiu” był już bardzo rozpoznawalny. Wysoki, umięśniony, odpowiednio gębaty, umiejący bokсовать (w czerwcu 1982 r. przężył się półnagi na okładce „Time’a” z popularnym wówczas bokserem Gerryem Cooneym) i żarliwie proamerykański.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KOŁYSKA IM. JUDASZA ISKARIOTY

Judasza Iskariota, czarna owca w gronie apostołów, ma od tysięcy lat tak zszarganą opinię, że dołożono do niej nawet nazwę narzędzia tortur. Kołyska jest równie prosta w konstrukcji jak cel, który miała spełniać – maksimum bólu u skazańca. Zachowane egzemplarze mają formę wykonanego z drewna ostrosłupa, którego górny wierzchołek był okuty metalem.

„Tortura śpiochów”

Konstrukcję, by była stabilna, ustawiano na trzech drewnianych nogach. Osobę torturowaną podwieszano pod sufitem za pomocą systemu lin. W trakcie tortur ofiarę wielokrotnie gwałtownie opuszczano na ostry wierzchołek kołyski, tak aby zagłębił się on, w zależności od płci osoby torturowanej, w odbytu u mężczyzny lub w kobiecą pochwę. Po wiekach komuniści uproszcili tę procedurę jeszcze bardziej – kazali nieszczęśnikom po prostu siadać na nodze od odwróconego stołka.

Tortura z użyciem kołyski była w zamyśle przewidziana do dłuższego stosowania, w sposób uniemożliwiający odpoczynek ofierze. Gdy ból doprowadzał do utraty przytomności, osobę torturowaną cucono, by kontynuować przesłuchanie. Umożliwiało to stosowanie kołyski aż do przyznania się podejrzanego i stanowiło podstawę do określenia jej niekiedy „tortura śpiochów”.

Kołyska, czyli „veglia”

Problem w tym, że nikt do końca nie wie, czy kołyska Judasza i związane z nią krwawe opowieści nie są zwykłym historycznym fejkem. Istnieje bowiem sporo teorii, że wymyślili ją protestanci w XVI w., aby katolików przedstawić jako morderców i psycholi. Stąd np. informacje, że z jej powodu cierpiały głównie zakonnice, które nie dotrzymywały celibatu.

Im dalej od średniowiecza, tym Judaszowych kołyszek coraz więcej. Można się na nie natknąć w każdym muzeum zamkowym, na każdej ekspozycji dotyczącej wieków średnich.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej można o kołysce dowiedzieć się np. takich oto rewelacji: „Była szeroko rozpowszechniona w krajach niemieckich, skąd zapożyczono nazwę, mimo że swój rodowód urządzenie to wywodzi z Półwyspu Apenińskiego, gdzie było znane jako »Veglia«. Jego autorstwo przypisuje się H. Marsiliemu”.

Tylko dwa zdania, a tyle zagadek do rozwiązania.



Tortury za pomocą kołyski Judasza. Rycina przechowana w zbiorach muzeum we Fryburgu Bryzgowijskim



CELE RAMBO SĄ PROSTE: KASOWAĆ WROGÓW ZAGRAŻAJĄCYCH PAŃSTWU

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu

Ciąg dalszy ze str. 9

W przypadku wymienionych wcześniej, deklarujących ostentacyjnie swój wydelfikowany liberalizm, było to niezwykle ważne.

Czy producenci wiedzieli, decydując się na angaż Stallone’a, że trafią na czuły punkt w pojmowaniu świata przez amerykańskich kinomanów? Prawdopodobnie nie. „Rambo miał być kolejną sensacyjną opowieścią o samotnym herosie, który stawia czoła małym miasteczkom systemowi. Owszem, ale do tego doszło coś więcej: mit niezwykłego patriotycznego amerykańskiego self-made-mana, zrodzony – ku wściekłości wielkomiejskiej lewicy – za prezydentury Reagana.

Stallone pojawił się otoczeniu aktorów solidnych, choć raczej

z drugiej ligi. Co zrozumiałe, bo to on miał skupiać uwagę. Jego dowódcę z Wietnamu zagrał Richard Crenna, zaś szeryfa Brian Dennehy, który zalił się potem, że zrobiono zeń w „Rambo” szwarczaka, na widok którego ludzie odwracają się z niechęcią.

Prawica i lewica

Czas na film, zakwalifikowany jako dramat sensacyjny, choć zawiera elementy thrillera politycznego, oraz kryminału z wątkiem socjologicznym. Rzecz pokrótce idzie tak: John J. Rambo, weteran komandos, odziany w wojskowe bucior i kurtkę, przybywa do małego miasteczka w stanie Waszyngton, by odwiedzić Delmara Berry’ego, ostatniego z żyjących przyjaciół z oddziału.

Na miejscu dowiaduje się, że Berry już nie żyje, więc nasz

wstrząśnięty bohater wędruje przez amerykańską prowincję, rozpamiętując swoje zmarnowane życie. Przemaszerowuje wreszcie do miasteczka Hope, gdzie ma spieć z tamtejszym szeryfem Willem Teaslem. Szeryfowi nie podoba się podejrany brudny powisinga, wywozi go więc za miasto.

Dla większości komentatorów ten właśnie moment jest kluczowy dla całego filmu: ujawnia konflikt między dwiema koncepcjami prawnomoralnymi, którym hołduje Ameryka – indywidualnej wolności i prawem, które w imię ochrony lokalnej społeczności eliminuje obcych. Niektórzy przekładają to na ideologie polityczne: ów nieograniczony indywidualizm miałby być synonimem libertariańskiej prawicowości, a zamknięty system praw i zakazów skostniałego liberalizmu.

Co ciekawe, są oczywiście tacy, którzy odwracają porządek: Rambo jest dla nich lewicowym wichrzycielem, burzącym ład społeczności żyjącej wedle ustalonych (prawicowych) praw, a szeryf, wyrzucając go z Hope, stoi konsekwentnie na ich straży. Ta dyskusja wciąż jest otwarta i z biegiem lat nabiera nowych odcieni.

Pozostaje demolka

Ale co z Rambo? Aresztowany przez szeryfa dostaje ostry łomot na posterunku, a gdy jeden z policjantów chce go złośliwie ogolić na sucho, pamięć podsuwa Johnowi traumatyczne wspomnienia z tortur w Wietnamie, którym poddali go czerwoni. Rambo w brawurowy sposób ucieka więc z komendy i zaszywa się w lesie. Tam przywdziewa barwy wojenne i jest gotów do rozprawy z nowym



Film powstał na kanwie książki Davida Morrella „Rambo: Pierwsza krew” z 1972 r. Rambo popętnia w niej samobójstwo

wrogiem. Ponownie czuje się jak w dżungli.

Potem jest już tylko nawałanka: z gliniarzami i ściągniętą na pomoc Gwardią Narodową. Nawet kiedy do Hope przybywa były dowódca Rambo - płk Samuel Trautman - ten nie chce odpuścić zemsty. Kończy się demolką miasteczka, ranieniem szeryfa i ostatecznie poddaniem się Rambo, choć na honorowych warunkach.

Nie jest wyjaśnione, kto zapłaci za doprowadzenie miasta do ruiny. Ale można się domyślać: skoro Rambo - choćby nawet w glorii bohatera - trafia do pudła, koszty naprawienia szkód, wezwania armii, leczenia szeryfa itd. poniosą mieszkańcy w podatkach. Co dowodzi, że starcie ideologii zawsze ma swoje realne konsekwencje.

Lewicowe analizy

Jako się rzekło, film odniósł wielki sukces, wywołując fale dyskusji, np. o roli państwa w resocjalizacji weteranów wojennych. Zaobserwowano też społeczne echa filmu: liczba ochotników do armii wzrosła, mężczyźni cywile zaczęli nosić wojskowe ciuchy, a każdy nastolatek sprawił sobie komandoski nóż à la Rambo - z ząbkowanym ostrzem i nitką do szycia ran w rękocyści.

Równie wielki sukces film odniósł w demoludach. Na polskie ekrany trafił pod koniec lat 80., kiedy komuna chyliła się już ku upadkowi. Ale i tam propagan-

dziści pisali z uciechą, że „Rambo uosabia ofiarę amerykańskiego imperializmu”, która „nie potrafi znaleźć sobie miejsca w konsumpcyjnym społeczeństwie wyzbytym zasad moralnych” (cytat za „Żołnierzem Wolności”).

„Rambo - pierwsza krew” był pierwszym z serii filmów o herosie z Wietnamu. Dotąd powstało ich cztery, coraz bardziej wymyślnych i droższych. W „Rambo II” (1985) Stallone szuka zaginionych kolegów w dżungli Indochin, w „Rambo III” (1988) strzela do Ruskich w Afganistanie, w „Johnie Rambo” (2008) robi zadymę w Birmie, a w „Rambo: Ostatnia krew” (2019) wykańcza bandziorów z meksykańskiego kartelu.

Heros z VHS-ów

Kilka lat temu na portalu nowyteatr.pl można było znaleźć zaproszenie na odczyt Tomasza Kolankiewicza „Niechciani - wizerunek obcego w kinie”. Jak lewicowa inteligencja postrzega dziś Rambo? Zacytujmy: „Przybył znikąd - odznaczony Medalem Honoru, najwyższym amerykańskim odznaczeniem wojskowym weteran wojny w Wietnamie, trafia do małej miejscowości Hope (nadzieja) w stanie Waszyngton. Zajadły szeryf robi wszystko, co w jego mocy, żeby przepędzić przybysza. Film Teda Kotcheffa od wielu lat funkcjonuje w Polsce jako jeden z najpopularniejszych filmów ery wypoczynkowej VHS-ów. Ceniony głów-

nie za kultową kreację Sylvestra Stallone’a pozostaje jednym z najbardziej niezrozumianych filmów amerykańskiej popkultury. Odczytany na nowo po latach wyrasta na jeden z najgłośniejszych filmów rozliczeniowych na temat wojny w Wietnamie i stosunku Amerykanów do weteranów wracających do kraju”.

Z kolei na portalu histmag.org Michał Rogalski pisał: „Zagościł na srebrnym ekranie 22 października 1982 roku. Nie potrzebował wiele czasu, by stać się postacią kultową. W nakręconym zaledwie sześć lat później filmie »Szkłana pułapka« grany przez Bruce’a Willisa policjant John McClane samotnie toczy bitwę z kilkunastoosobową grupą uzbrojonych po zęby terrorystów. W jednej ze scen ich przywódca, Niemiec Hans Gruber (w tę postać wciela się Alan Rickman), pyta swojego przeciwnika, czy jest kolejnym Amerykaninem, który naoglądał się filmów i myśli, że jest Rambo. Wyrażne odwołania do postaci

rowieyskiego. Kiedy tego wielkiego malarza zapytano, jakie filmy ceni, to ten stwierdził, że właściwie kina nie ogląda, prócz Buñuela i filmów z... Johnem Rambo, zwłaszcza drugą część.

Uzasadnił to zdumionemu rozmówcy tym, że w Rambo pierwszy raz zobaczył, jak Sowieci dostają bity od amerykańskiego komandosa, a on jako dziecko przeżył 17 września 1939 roku...

Kultura macho

Na koniec zacytujmy ciekawostkę - fragment rozważań Radosława S. Czarnieckiego zatytułowanych „Triumf wzorca macho, czyli Rambo forever”, zamieszczonych na stronie sprawynauki.edu.pl. Dobrze oddają liberalne spojrzenie na postać naszego amerykańskiego herosa: „W wyniku eksplozji neokonserwatyzmu i neoliberalizmu wzmaganych leseferyzmem ekonomicznym warstw, którym się powiodło daleko lepiej niż innym członkom społeczeństw Zachodu, odżywać poczęły stary,

POSTAĆ RAMBO POSŁUŻYŁA ZA INSPIRACJĘ DLA INNYCH ZNANYCH FILMÓW AKCJI, M.IN. „STRIKE COMMANDO” (1987 R.) I STRIKE COMMANDO 2” (1988 R.)

niezniszczalnego komandosa znaleźć można też w »Człowieku demolce« z 1993 roku, gdzie w głównej roli występuje... Sylvester Stallone.

Dziś »Rambo« to słowo pękające od nadmiaru wypełniających je znaczeń. To archetyp brawurowego żołnierza, twardego i nadludzkich możliwościach, zdolnego w pojedynkę pokonać całą armię. Symbolizuje hollywoodzkie kino akcji, w którym krew i wojna pokazywane są często w sposób kiczowaty, dla czystej, bezrefleksyjnej rozrywki. Dla wielu jest także symbolem imperializmu Ameryki, która próbuje poprawiać świat przy użyciu przemocy”.

Buñuel i Rambo

Na koniec fragment wywiadu prof. Piotra Kletowskiego dla „Polski Brojnej” z 2022 r. „Na czym polega istota filmów o Johnie Rambo? Otóż Rambo żyje tylko wtedy, kiedy walczy. (...) Żywiołem tego komandosa jest więc walka, co pięknie podkreśla slogan reklamowy Rambo II: »To, co dla innych jest piekłem, dla niego jest domem«”.

Filmy o Rambo - zwłaszcza „Rambo II” - stały się ikonami dla prezydentury Ronalda Reagana, który nazwał Rambo wzorem amerykańskiego żołnierza i ta ikona - ku utrapieniu władz komunistycznych - zdobyła sympatię i wielką popularność również za żelazną kurtyną. Wymownym tego przykładem jest wypowiedź Franciszka Sta-

wiktoriański podział na »godnych szacunku pracowników i niegodnych szacunku biedaków«, którym się nie powiodło »tylko z ich winy«”.

Jak pisze prof. Edward Luttwak, „w latach 80. XX w. powróciła moda i zapotrzebowanie na służące, lokaj, sprzątaczkę, baby sitter czy kamerdynerów. W czasach powojennego pokoju i prosperity połowy XX wieku były to rzeczy niespotykane, i to za równo z powodów ekonomicznych, jak i przyczyn prestiżowo-socjologicznych.

Hierarchiczność drabiny społecznej i rola poszczególnych jednostek jest dana zgodnie z tradycyjnym opisem świata od Boga Ojca. Tu właśnie leżą podstawowe wartości, według których funkcjonuje naród (macho głównie mówi o narodzie, nie o społeczeństwie, co zbliża go właśnie do Rambo walczącego w imieniu narodu - amerykańskiego - z imperium zła). Mówi przede wszystkim o jednostkach, nie o obywatelach, dla których norma odniesienia są raczej prawa wynikające z tradycji Oświecenia i Rewolucji Francuskiej, a także z doświadczeń demokracji parlamentarnej w Europie. Jednostki utożsamiające się z kulturą machismo - wedle wspomnianego, nieformalnego kodeksu postępowania - odwołują się do tradycji, hierarchii wartości, Boga Ojca i będącego jego depozytariuszem ojca rodziny, podstawowej komórki funkcjonowania społeczeństwa”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PODLASKI



Pieczęć Knyszyna na akcie z 1735 roku. W 1568 r. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta

O prawach kobiet w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej

W tomie „450 lat praw miejskich Knyszyna”, zbiorze tekstów z konferencji naukowej, która odbyła się w Knyszynie 20 października 2018 r. (redakcja Krzysztof Bagiński i Ewelina Sadowska-Dubicka), znalazł się także referat „Pozycja prawna kobiety w małym mieście Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku - przykład Knyszyn”, wygłoszony przez Łukasz Gołaszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

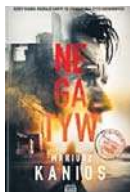
Czytamy w nim: „Szesnastowieczne wpisy zawarte w księgach sądowych Knyszyna, sporządzone zarówno przed, jak i po 1568 roku, mają zasadniczo lakoniczny charakter (więcej szczegółów podają akta z kolejnego stulecia). Ograniczają się one do przedstawienia przedmiotu sporu, stanowisk stron i decyzji sądu, podanej najczęściej bez uzasadnienia. Często nie dowiadujemy się, jakie środki dowodowe zostały przedstawione przez zainteresowanych i jak ustosunkował się do nich sąd. W rezultacie odwołanie przebiegu rozprawy, a zwłaszcza przesłanek, które skłoniły urzędników do wydania konkretnego wyroku, nie zawsze jest możliwe. Ponadto nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami o działalności zawodowej (zwłaszcza długookresowej) wielu kobiet, acz omówione poniżej źródła wyraźnie wskazują na znaczną aktywność zarobkową kobiet (przykładowo: handlujących w rynku czy trudniących się produkcją alkoholu), co musiało przekładać się na ogólny dochód poszczególnych gospodarstw domowych.

Dla okresu, w którym prawem obowiązującym w Knyszynie było prawo litewskie, dysponujemy serią wpisów z lat 1553-1557. Wówczas kobiety wielokrotnie występowały jako powódki w różnorodnych sprawach cywilnych o charakterze spornym, przede wszystkim o rzeczy zastawione i należne wierzytelności, ale też trafiała się wśród nich jedna sprawa poważniejsza - o prawo własności domu.

Powódka wystąpiła przeciwko mieszczaninowi, zarzucając mu bezprawne władowanie domem. Jednakże pozwany, stając razem z żoną, podniósł, że ta legalnie ten dom kupiła, a ponadto sprowadził do sądu sprzedawcę, który potwierdził dokonanie transakcji. W konsekwencji sąd uwolnił ich od sprawy, zobowiązując ewiktora do przedstawienia swych praw do tego domu. Jednocześnie na prośbę powódki sprawa została odroczone o dwa tygodnie. Niestety, zachowane księgi nie informują o finale tej sprawy - być może doszło do ugody między stronami. W aktach knyszyńskich znajdujemy także interesującą sprawę żony, która wystąpiła przeciwko swemu mężowi (naturalnie bez jego asysty) sprzedającemu za 13 kop groszy dom w rynku pewnemu mieszczaninowi, powołując się na przysługującą jej prawo pierwokupu.

W tym przypadku wynikało ono z poniesienia przez interwenientkę określonych kosztów: budynek został nabyty bądź zbudowany także ze środków żony, która następnie łożyła na jego utrzymanie w należytych stanie. Nabywca, uznając zasadność jej stanowiska, wycofał się z umowy, odbierając od męża wpłaconą część należności, a żona została zobowiązana do zapłaty ceny - 13 kop groszy - w ratach”.

opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Bożydar Brakoniecki**Czas, kiedy trzeba wybrać**

Po latach służby w wydziale kryminalnym komisarz Wróbel ma problemy z rozróżnieniem, co jest dobrem, a co złem. Hazardowy nałóg też nie pomaga w policyjnej robocie. Uwikłany w ciemne sprawy sam już nie wie, czy jeszcze jest stróżem prawa, czy już bandytą.

Mariusz Kanios, „Negatyw”, wyd. Pięte Marzenie, Tarnobrzeg 2025, cena 48 zł

**W Spale przestało być bezpiecznie**

Julia Szyszka wyrusza w wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Kiedy kontuzja zmusza ją do zrobienia przerwy w podróży, zatrzymuje się w opustoszałej jesieni Spale i wynajmuje domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny...

Kinga Wójcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

**Śledztwo, teatr, niebezpieczeństwo**

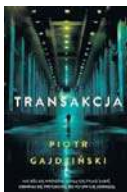
Aktorzy są tylko ludźmi, choć czasem martwymi. Na scenie pogrążonego w ciszy teatru rozgrywa się tragedia. Śmierć przychodzi zniemacka i przerywa najważniejszą próbę. Kto jest winien, skoro żaden ze świadków nie mógł popełnić tej zbrodni?

Małgorzata Starosta, „Morderstwo w trzech aktach”, wyd. Chmury, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

**Śmierć przerywa milczenie**

Paweł Miłski, były oficer policji i SOP, zmaga się z traumą po zdarzeniu, w którym stracił rękę. Choć od tragedii minęły dwa lata, jego życie stoi w miejscu – do czasu, gdy Warszawą wstrząsa fala makabrycznych wydarzeń z udziałem celebrytów.

Michał Obrębski, „Pies bez łapy. Mordercze wypadki”, wyd. Novae Res, Gdynia 2025, cena 59,99 zł

**Historia, polityka, gra wywiadów**

Tuż przed wycofaniem wojsk sowieckich z Polski Urząd Ochrony Państwa werbuje młodego rosyjskiego oficera. Jednak po latach milczenia ten nagle się uaktywnia i zaczyna przekazywać informacje o przygotowaniach Chin do globalnej konfrontacji.

Piotr Gajdziński, „Transakcja”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Nieboszczyk w bibliotece:
niby banał, ale z podtekstem

1924 rok. Do eleganckiej rezydencji angielskiej arystokracji przybywa Beatrice Bernabo, znana jako Miss Bee. Zaraz potem w bibliotece zostaje znaleziony trup.

„– Christopherze, któregoś dnia wyjaśnisz nam, co twoim zdaniem jest aż tak nieprzyzwoitego w punktualności.

W rzeczywistości wszystko wskazywało na to, że Christopherowi Ashbury'emu jest całkowicie obojętne, że swoim spóźnieniem sprawił matce kłopot, w dodatku najwyraźniej zdążył już zaznać przyjemności, teraz zaś czekały go tylko obowiązki. Potem jednak pochwycił spojrzenie Beatrice i ukradkiem puścił do niej oko. Ona odwzajemniła się uśmiechem, tyle że on już na nią nie patrzył, bo odpowiadał Minervie:

– To prawda, ale mam wytłumaczenie: przyprowadziłem wam ni mniej, ni więcej, tylko lorda Warthmore'a we własnej osobie.

Beatrice przeniosła więc wzrok z Kita na towarzyszącego mu lorda Warthmore'a. „Prawdziwy lord wcale się nie różni od zwykłych śmiertelników” – pomyślała.

Nosił frak, tak jak Kit, u niego wszakże mocniej rzucała się w oczy biel koszuli i kamizelki, ponieważ miał opaloną skórę i bardzo ciemne włosy. Na jego palcu widniał złoty pierścion, sylwetka mężczyzny była wyprostowana, harmonijna, ale także emanowała niezwykłą swobodą.

Starsze panie na jego widok wpadły w zachwyt, toteż Kit rzucił go im na pożarcie, a sam ukradkiem przysunął się do Beatrice.

– Słowo daję, myślałam, że już nie przyjdiesz.

Jak nic miał wśród przodków jakichś wikingów, albowiem był bardzo wysokim blondynem. Wziąwszy z tacy kieliszek szampana, przytknął go do ust. Czym prędzej go opróżnił.

– Żeby matka mnie wydziedziczyła? Byłaby do tego zdolna, gdybym opuścił jedną z tych jej niestworzonych kolacji. No i nie zobaczyłbym ciebie – szepnął słodko, po czym od razu się zmiętył, ledwie podszedł do nich jego druh, który zdołał się wyrwać z rąk przyjaciółek Minervy.

– Beatrice, wspominałem ci już o Julianie Lennoksie, wicehrabim Warthmore.

Przytaknęła; pamiętała, że napomknął kiedyś bardzo mgliście o niej jakimś Julianie, nie wiedziała jednak, że to wysoko urodzony szlachcic. To pewnie on był tym wicehrabią, którego brak

przesądów wyliczał pułkownik Coddington. Stojący przed nią młodzieniec skinął głową, spoglądając na nią, albo tak naprawdę wpatrując się w bliźnę. Musnęła ją odruchowo, bez powodu, jakby chciała się upewnić, że już nie jest taka szpetna jak zawsze, i dopiero wówczas Warthmore odwrócił wzrok.

Nieco później Beatrice pożałowała, że Minerva postanowiła usadzić ich przy stole naprzeciwko siebie i że Warthmore znajduje się akurat po jej lewej stronie, skąd ma dokładny widok na jej zraniony policzek. Po swojej prawej Beatrice miała pułkownika Coddingtona, tymczasem Kit zajmował miejsce na drugim końcu stołu, obok Jamesa Cartera Lacy'ego.

– Przepraszam. Może mi pani przypomnieć swoje imię?

Lord Warthmore, ze srebrnym widelcem w palcach jednej dłoni i nożem w drugiej, patrzył jej w oczy. Jego tęczyówki miały szarzielony kolor, tak głęboki, że początkowo Beatrice wydały się o wiele ciemniejsze. Płomienie świec odbijały się w jego źrenicach niczym maleńkie gwiazdki. Potem jednak szlachcic ponownie utkwiał wzrok w jej bliźnie, która aż paliła pod skórą, emanując gorącym i wściekłością aż do samych trzewi.

– Beatrice Bernabò – odparła. Czuła się urażona.

– Beatrice?

Gdyby nie wpatrywał się w nią tak niegrzecznie, machnęłaby na to ręką. Nigdy nie była przesadnie drażliwa na punkcie własnego imienia; wiedziała, że Anglicy starają się je wymawiać po swojemu.

– Nie, wasza miłość. Jeśli da pan radę, wymawia się Be-a-trice – odrzekła, cedząc sylaby. – Jestem Włoszka.

W oczach lorda nie było wiadać zaskoczenia, gdy zapytał:

– Włoszką skąd?

– Z Florencji.

– Znakomicie mówi pani po angielsku.

– Dziękuję, pan również. – Po czym zabrała się do polędwicy wołowej, którą miała na talerzu.

– Jest trochę za bardzo krwista – poskarżył się tymczasem pułkownik Coddington.

– Powiada pan? – rzuciła Beatrice.

– A młody Ashbury już sobie gołnął – skwitował półgłosem pułkownik.

Choćaż Beatrice przywykła do jego niemal niezłych komentarzy, było jej przykro, że odnoszą się do Kita. W istocie jednak Kit, który siedział obok Cartera Lacy'ego, sprawiał wrażenie wyjątkowo niezręcznego: wła-



ALESSIA GAZZOLA

Włoska pisarka, absolwentka medycyny na uniwersytecie w Mesynie. Jako lekarz specjalizowała się w medycynie sądowej, ale w 2017 roku zdecydowała się całkowicie poświęcić pisarstwu.

śnie stłukł kryształowy kieliszek, a wino utworzyło purpurową plamę na dotąd nieskazitelnie białym obrusie. Beatrice zauważyła, że Kit i Warthmore przed chwilą wymienili znaczące spojrzenia.

Teraz, gdy zdołała dopasować do obecnych plotki, które Inigo Coddington zdradził jej, nim wszyscy przyszli, uzmysłowiła sobie, że:

1) bogactwo Cartera Lacy'ego jest czymś świeżym, a co za tym idzie – definitywnie wulgarnym;

2) Julian Lennox, który był w wojsku imieszkał w Bombaju, gdzie zyskał sławę raczej z powodu rozwiązłości niż militarnych zasług (krążyły nawet pogłoski o niesubordynacji), odziedziczył tytuł lorda Warthmore niedawno i nieoczekiwanie, ponieważ był trzecim synem, lecz starszy brat Alastair, dziesięć wicehrabia, zmarł sześć miesięcy wcześniej na chorobę płuc, ajeszcze wcześniej podczas wojny rodzina straciła Andrew, drugiego syna;

3) było oczywiste, że Carter Lacy i wicehrabia poznali się już w Bombaju i że teraz, gdy ten drugi został dziedzicem starego rodu i nie był zwykłym oficerem, ten aferyzysta chce mu wcisnąć za żonę córkę Mabel.

Właśnie szczególnie ta kwestia ją interesowała, albowiem przemknęło jej przez myśl podejrzenie, że istnieje tego rodzaju plan dotyczący Kita i Mabel, i w tej samej chwili oblał ją zimny pot.

Tymczasem pułkownik spierał się z madame de Vanancour. Jednym słowem: wszystko jak zwykle.

– I całą drogę pokonała pani pociągiem? – pytał właśnie Coddington Geneviève.

– Tak, pułkowniku. Jak już miałam okazję panu powiedzieć, kolej istnieje także w skromnej Bretanii, i nie wykorzystujemy jej wyłącznie do przewozu owiec. Po czym kobieta źle odłożyła widelec na talerz, co sprawiło, że jeden brokuł wyśladał na kamizelce pułkownika.

Tymczasem James Carter Lacy, ojciec Mabel, rozprawiał o swych interesach w Indiach tak głośno, że nie dało się usłyszeć nikogo oprócz niego.

– Trafiliśmy na drugą żyłę trzy miesiące temu – objaśniał właśnie madame de Vanancour.

– Interesowałoby mnie zainwestowanie – odparła tamta, Beatrice zaś pomyślała mimochodem, że to nie wygląda na prawdziwe zainteresowanie, lecz zwykłe podtrzymywanie rozmowy.

– Naprawdę? – odrzekł Carter Lacy z obojętnością nieudolnie udającą zdziwienie, podczas gdy pani Westin chłonęła każde słowo ich konwersacji.

„Cóż za irytujące konwenanse” – uznała w myślach Beatrice.

– Mówił pan, że gdzie znajduje się kopalnia? – zapytał pułkownik Coddington.

– W okolicach Hajdarabadu, w Indiach.

Beatrice zauważyła, iż wicehrabia Warthmore na moment zcichł, przynajmniej duchem, przed rozmową z Mabel Carter Lacy, prawdopodobnie dlatego, że właśnie wspomniano o Indiach. Jego wzrok zapłonął, a Beatrice odkryła, jak ten mężczyzna potrafi się zmienić, kiedy coś wzbudzi jego ciekawość.

Pułkownik Coddington, który chwycił koniuszkami palców latający brokuł i którego korciło, by odłożyć go z powrotem na talerz tej piekielnej Francuzki, ostentacyjnie przybrał minę osoby zawsze dobrze poinformowanej na czasie.

– I już weszła na giełdę? – zapytał.

– Oczywiście! Jeśli pan też jest zainteresowany, pułkowniku, musi pan wiedzieć, że mogę panu dostarczyć próbki skały, aby wszystko było absolutnie przejrzyste.

– W istocie słyszałem o niej.

– Wszyscy o tym mówią! – zapewnił Carter Lacy i przekłnął zbyt duży kęs. (...).”



Alessia Gazzola, „Miss Bee i trup w bibliotece”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Zaakceptowanie swojej fizyczności w takiej formie, jaka ona jest, to nie jest łatwe

Krzysztof Cugowski w Radiu Złote Przeboje Fot. Łukasz Kaczanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Aleksander Milwiw-Baron czuje radość

Mimo zbliżającego się roku z Sandrą Kubicką, muzyk zespołu Aframenta nie traci dobrego nastroju. 13 grudnia obchodził 42. urodziny i z tej okazji wrzucił na Instagram wspólne zdjęcie z żoną i synkiem. „Czuję w sercu wdzięczność, radość i szczęście!” – podpisał fotografię.

Dominika Tajner jest chwiejna

Celebrytka schudła ostatnio aż 40 kg. W efekcie musiała się poddać abdominoplastyce brzucha. To zabieg usuwający nadmiar skóry i tkanki tłuszczowej z tegoż obszaru ciała, często stosowany po znacznej utracie wagi. – Jestem chwiejna, bo jeszcze rany się goją – powiedziała Tajner serwisowi Jastrząb Post.

Joanna Kurowska była świadkową

W weekend Jacek Kopczyński i jego partnerka Agnieszka Kustosz wzięli ślub. Obwieściła to Joanna Kurowska na Instagramie. Aktorka napisała: „Świadkową byłam u Jacka Kopczyńskiego i Agnieszki (teraz już Kopczyńskiej). Lubię, jak się ludzie kochają, a jak do tego się żenią, to serce moje się raduje (...). Pan młody oświadczył się pięknej pannie młodej w moim domu, pod moim starym dębem. Z tego wnoszę, że mam dobrą rękę. Panna młoda w sukni od Doroty Goldpoint wyglądała zjawiskowo”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Jak przeżyć święta TVN 7, 20:00

Samotny milioner (Ben Affleck) postanawia wrócić do atmosfery dzieciństwa i tym razem święta, zamiast na egzotycznej wyspie, spędzić z rodziną. Oferuje obcym ludziom 250 tysięcy dolarów w zamian za stworzenie rodzinnych świąt.

Pies

TV Puls, 20:00

Były żołnierz Jason Briggs (Channing Tatum) przemierza kalifornijskie wybrzeże, by pomóc niesfornemu psu, Lulu, dotrzeć na pogrzeb jego właściciela i swojego dawnego towarzysza broni. Podczas tej wyprawy Briggs i Lulu będą musieli nauczyć się ponownie ufać ludziom.

Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł

TVP Historia, 21:10

Wybrzeże, grudzień 1970 r. Stocznioowcy podejmują strajk, domagając się wyższych zarobków. Oddziały wojska i milicji zostają wysłane przeciw strajkującym. Wojsko otwiera ogień do robotników.

Ostatnia wyprawa

TVP 1, 23:10

Opowieść o Wandzie Rutkiewicz, najwybitniejszej polskiej alpinistce. Historia pionierki, która jako pierwsza kobieta zdobyła K2 i jako pierwsza Europejka stanęła na Mount Everście. Bezkompromisowo wkroczyła w zdominowany przez mężczyzn świat wypraw wysokogórskich, płacąc za swoją ambicję najwyższą cenę.

KRZYŻÓWKA NR 195

Poziomo:

- 1) drapieżna ryba słodkowodna,
- 5) spódnica + żakiet,
- 9) wytrwałość w dążeniu do celu,
- 10) niewielki obiekt latający,
- 12) imię Tokarczuk, noblistki,
- 14) legat w testamencie,
- 15) lichy, zniszczony płaszcz,
- 17) model samochodu z turyńskiej fabryki,
- 18) najmniejsza porcja energii,
- 21) przeszkoda na drodze,
- 23) kubański taniec ludowy,
- 28) drapieżny ssak z Ameryki Północnej,
- 29) bystrość umysłu,
- 32) konkurencja w podnoszeniu ciężarów,
- 36) gliniana podłoga w chacie,
- 37) postać z epopei „Pan Tadeusz”,
- 38) ... Hannah, aktorka z filmu „Kill Bill”,
- 39) gra podobna do hokeja na lodzie,
- 40) automatyczna w telefonie.

Pionowo:

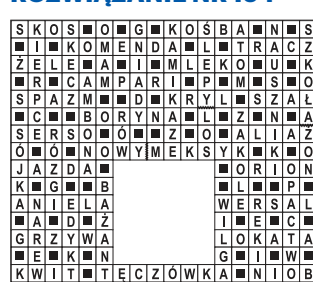
- 1) składany przez żaby,
- 2) bejsbolówka lub pilotka,
- 3) Sigrid, autorka powieści „Krystyna, córka Lavransa”,
- 4) kamionka lub tumak,
- 5) ostrze włócznie lub strzały,
- 6) grabież opuszczonego miejsca,
- 7) substancja w bombach zapalających,
- 8) małe państwo w Pirenejach,
- 11) eksponat w muzealnej gablocie,



- 13) duchowny buddyjski jak zwierzę,
- 16) wnosi pozew w procesie cywilnym,
- 19) Janusz, prowadził teleturcję „Miliard w rozumie”,
- 20) najniższy punkt sfery niebieskiej,
- 22) drzewo liściaste z żołędziami,
- 24) powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego,

- 25) instytucje udzielające kredytów,
- 26) początek dnia, brzask,
- 27) król Puszczy Białowieskiej,
- 29) główny uczestnik corridy,
- 30) praca przy wyrębie,
- 31) zachęta do działania, bodziec,
- 33) konstrukcja nośna dachu,
- 34) obszar od 0 do 300 m. n.p.m.,
- 35) głaz polodowcowy.

ROZWIĄZANIE NR 194



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale nie musisz się spieszyć. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pomoże podjąć lepszą decyzję.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność daje komfort, lecz drobna zmiana przyniesie zysk. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji w sprawach finansów. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy będą kluczem do sukcesu, więc mów jasno i słuchaj uważnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi plotki omijać szerokim łukiem.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą falować, dlatego dbaj o granice. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy przyniosą spokój i ciepłe wsparcie. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie na ludziach wywierać wrażenie, ale pamiętaj o współpracy. Horoskop dzienny mówi, że skromność wzmocni twój autorytet. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie planów da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi skupić się na detalach. Unikniesz dzięki temu zbędnych poprawek.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga w relacjach wymaga szczerości. Horoskop dzienny zapowiada, że mały kompromis otworzy drzwi do zgody i harmonii. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywność uczuć pomoże odkryć prawdę. Działaj dyskretnie, bo horoskop na dziś wyraźnie wróży, że tajemnice mają wagę. **Waga (23.09 - 22.10)** Optyzmizm doda ci skrzydeł, jednak sprawdź fakty przed podjęciem decyzji. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać rozważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie efekt, jeśli zachowasz elastyczność. Horoskop dzienny zapowiada, że autorytety docenią twoją rzetelność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowe pomysły zyskają wsparcie, gdy podzielisz się swoją wizją. Horoskop na dziś wróży, że technologia ułatwi komunikację. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość poprowadzi cię do twórczych rozwiązań. Zadbaj o regenerację. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sporo osiągniesz.

0011453975

Pograżeni w smutku zawiadamiamy,
że dnia 15 grudnia odszedł od nas w wieku 90 lat
ukochany Mąż, Tata, Dziadek



ŚP.

Janusz Olkowski

Pożegnanie zmarłego odbędzie się
19 grudnia 2025 roku o godzinie 10:00
w Kaplicy na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia
o godzinie 10:30 na Cmentarzu Witomińskim.

Rodzina

0011453698



Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Piotra Płockiego

Dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Sopotu

Był dla nas nie tylko przełożonym,
ale również mentorem i autorytetem.
Szefem, który był dla nas naprawdę ważny,
zawsze obecny, życzliwy i uważny na ludzi.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek mądry,
serdeczny i sprawiedliwy, który potrafił słuchać,
wspierać i inspirować do działania.

Łączymy się w bólu i żalu
z Rodziną oraz bliskimi
składając
wyrazy najszczerzego współczucia.

Współpracownicy
z Wydziału Edukacji



0011453647



Wielkim smutkiem napełniła nas
wiadomość o śmierci

Piotra Płockiego

Dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Sopotu,
cenionego za profesjonalizm i wiedzę, który swoją pracę,
pasją i zaangażowaniem w rozwój edukacji w Sopocie,
na trwałe zapisał się w historii naszego miasta.
Wspaniałego, dobrego Człowieka i serdecznego Kolegi.

Żegnaj Drogi Przyjacielu!

Pograżonej w żalu
Rodzinie i Bliskim Piotra,
żonie Marzenie i córce Marcie
składamy
wyrazy głębokiego współczucia
i szczerze kondolencje.

Magdalena Czarzyńska-Jachim, prezydentka Sopotu,
Michał Banacki, wiceprezydent Sopotu,
Magdalena Cieślík, wiceprezydentka Sopotu,
Aleksandra Gosk, przewodnicząca Rady Miasta Sopotu,
Koleżanki i koledzy z Urzędu Miasta Sopotu



Czy Albańczycy docenili pomocnika Widzewa?

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Bekim Balaj, były napastnik
Jagiellonii Białystok, został
uznany najlepszym piłka-
rzem występującym w eks-
traklasie Albanii.

To kraj rywala biało-czerwo-
nych w marcowym barażu
kwalifikacji mistrzostw świata.
Najlepszym graczem reprezen-
tacji ogłoszono obrońcę Berata
Djimsitiego. Balaję, który w pol-
skiej ekstraklasie grał w sezonie
2013-2014, wyróżniono pod-

czas odbywającej się w Tiranie
ceremonii wieńczącej bieżący
rok w albańskim futbolu, nazy-
wanej „Złotą Piłką”. Wydarze-
nie zorganizowały władze pił-
karskiej federacji tego kraju
(FSHF).

Balaj, występujący obecnie
w zespole Vllaznii Szkodra,
odebrał nagrodę z rąk byłego
argentyńskiego pomocnika Es-
tebana Cambiasso.

Za byłym graczem Jagiello-
nii Białystok uplasował się
w konkursie FSHF pomocnik
klubu Dinamo City Dejvi Bregu.
W minionym roku bronił on

barw krakowskiej Wisły. Naj-
lepszym zawodnikiem repre-
zentacji Albanii wybrany został
jej kapitan Berat Djimsiti.
Obrońca Atalanty Bergamo
odebrał nagrodę z rąk premiera
Albanii Ediego Ramy.

Djimsiti został także wyróż-
niony w kategorii „Najlepsza
drużyna”. Obok niego znalazło
się w niej jedenastu innych al-
bańskich graczy: Myrto Uzuni,
Rey Manaj, Elseid Hysaj, Kri-
stjan Asllani, Mario Mitaj, Naser
Aliji, Klisman Cake, Alen Sherri,
Mario Dajsinani, Nazmi Grip-
shi, a także pomocnik Widzewa

Łódź Julian Shehu. W rozmo-
wie z mediami Hysaj wyraził
nadzieję, że pomimo długiego
stazu w kadrze narodowej ma
nadzieję pograć w niej jeszcze
kilka lat. Wskazał na 23-letniego
Asllaniego jako zawodnika,
który będzie mógł pobić jego
rekord 95 występów w repre-
zentacji Albanii.

- W tej chwili nie widzę ni-
kogo innego, kto mógłby pobić
mój rekord. Kristjan ma już 38
występów w kadrze, więc jest
naprawdę na dobrej drodze -
dodał obrońca rzymskiego La-
zio. ©©

0011454106



Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że zmarł Nasz Kolega

Jerzy Adamski

radca prawny

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 20 grudnia 2025 r. o godz. 13.00
na cmentarzu Srebrzysko – nowa kaplica

Najgłębsze
wyrazy współczucia
Rodzinie

składają
Dziekan, Radcowie Prawni, Aplikanci i Pracownicy
Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku



0011454181

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 14 grudnia 2025 roku
odeszła do domu Pana po nagrodę w niebie
w wieku 73 lat

śp

Jolanta Stankiewicz

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 20 grudnia 2025 roku
w Kościele Św. Trójcy w Gdyni Dąbrowie.
Różaniec 10:30. Msza św. 11:00.
Wyjście spod kaplicy na cmentarzu Witomino
do miejsca wiecznego spoczynku o godz. 13:00.

Pograżona w smutku i modlitwie
Janka

0011454182

Szczere wyrazy współczucia
naszemu długoletniemu Koledze

lekarzowi
Andrzejowi Zinkiewiczowi

z powodu straty

Żony

składają

współpracownicy
z Oddziału Położniczo-Ginekologicznego
Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie

0011246076

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi,
kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

☐ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11

☐ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

☐ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

☐ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

 nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę.
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

GENERALNE Remonty 888-988-912

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Lech „na musiku”, Raków i Jagiellonia mają szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przed ostatnią kolejką fazy ligowej Ligi Konferencji tylko Legia Warszawa straciła matematyczne szanse na kontynuację gry w Europie. Pozostali mają szansę.

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji. Wicemistrzowie Polski są blisko utrzymania miejsca w pierwszej ósemce i bezpośredniego awansu do 1/8 finału tych rozgrywek UEFA. Już przed dwiema ostatnimi kolejkami zapewnili sobie udział w wiosennych pucharach, pozostając jedyną niepokonaną polską ekipą w fazie ligowej. Po wygranej ze Zrinjskim Mostar Raków awansował na trzecie miejsce z 11 punktami.

Przed wyjazdem na mecz z Omonią Nikozja sytuacja Rakowa jest komfortowa, ale... nie może przegrać. Nawet remis, przy sprzyjających wynikach innych spotkań, może zapewnić bezpośredni awans i uniknięcie gry w play-offach. Ponadto będzie to ostatni mecz Marka Papszuna w roli trenera Rakowa przed przejściem do Legii Warszawa. Cypryjczycy mają trzy punkty mniej i minimalne szanse na miejsce w TOP 8, więc najpewniej zagrają w barażach.

Jagiellonia walczy o pierwszą ósemkę

O awans do 1/8 finału w Holandii powalczy natomiast Jagiellonia Białystok. Białostoczanie z dorobkiem ośmiu punktów zajmują obecnie 18. miejsce i również są pewni udziału wiosną w europejskich pucharach. Najbliższa kolejka



FOT. PAP

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji

będzie jednak kluczowa w kontekście walki o miejsce w czołowej ósemce na koniec fazy ligowej.

Wyjazdowy mecz z AZ Alkmaar - rywalem, którego doskonale pamięta Legia - będzie arcyważny dla końcowego układu sił. Zespół prowadzony przez Adriana Siemienia, który nie wygrał pięciu ostatnich spotkań, licząc wszystkie rozgrywki, stanie przed trudnym wyzwaniem. Holendrzy zajmują obecnie 13. miejsce i również walczą o bezpośredni awans do 1/8 finału LK.

Lech gra z Sigmą

Lech Poznań zgromadził dotąd siedem punktów i zajmuje

dopiero 20. miejsce w tabeli. W czwartek „Kolejorz” zagra w Czechach z plasującą się dwie lokaty niżej Sigmą Ołomuniec, która w poprzedniej kolejce sensacyjnie przegrała z gibraltarskim Lincoln Red Imps 1:2 - podobnie jak Lech w październiku.

Przed tygodniem poznania-cy zremisowali u siebie z FSV Mainz 1:1. - Ten punkt może nam bardzo pomóc w walce o awans do rundy play-off - przyznał wówczas trener Lecha Niels Frederiksen. Mecz w Ołomuńcu zapowiada się interesująco także ze względu na zapowiedzi szkoleniowca Sigmy. - Jeśli nie wygramy z Lechem, porażka na Gibraltarze

będzie długo się za nami ciągnęła (to samo może powiedzieć trener Frederiksen - przyp. red.). Wciąż możemy marzyć o awansie. Mamy wszystko w swoich rękach i nogach. Jestem optymistą, choć zmarnowana szansa z Lincoln bardzo mnie denerwuje - mówił Tomasz Janotka.

Pewnym pocieszeniem dla mistrzów Polski może być fakt, że Sigma w ostatnich tygodniach prezentuje się słabo w czeskiej ekstraklasie: przegrała trzy kolejne mecze, nie strzelając żadnego gola, w tym aż 0:5 z FC Zlin.

Przygodę z europejskimi pucharami kończy Legia Warszawa. Stołeczny zespół przeżywa głęboki kryzys sportowy - nie wygrał żadnego z ostatnich jedenastu spotkań, co jest najgorszą serią w historii. W ostatnim meczu przy Łazienkowskiej z gibraltarskim Lincoln Red Imps, walczącym o awans, zespół zagra jednak bez wsparcia kibiców, którzy zapowiedzieli protest po serii rozczarowujących wyników.

Gdzie oglądać mecze?

Ostatnie mecze 6. kolejki fazy ligowej z udziałem polskich zespołów zostaną rozegrane równolegle, o tej samej porze - w czwartek, 18 grudnia, o godz. 21.00. Kibice będą mogli śledzić wszystkie spotkania w ramach multiligi lub wybrać jeden z czterech meczów.

Transmisje zaplanowano następująco:

Sigma Ołomuniec - Lech Poznań: Polsat Sport Premium 2;
Omonia Nikozja - Raków Częstochowa: Polsat Sport Extra 2;
AZ Alkmaar - Jagiellonia Białystok: Polsat Sport Extra 1;
Legia Warszawa - Lincoln Red Imps: Polsat Sport Extra 3.
©P

Czas na podium. Snowboardziści walczą o igrzyska olimpijskie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOWBOARD. Znany kurort narciarski Carezza we włoskich Dolomitach gości najlepszych snowboardzistów, którzy powalczą w kolejnych w tym sezonie zawodach Pucharu Świata.

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga zobaczmy m.in. Aleksandrę Król-Walas i Oskara Kwiatkowskiego. Raniutko przystąpią do eliminacji, które - miejmy nadzieję - zakończą się pomyślnie. A forma rośnie...

Przypomnijmy, że w minioną sobotę Ola i Oskar zajęli ósme miejsca w slalomie gigantycznym równoległym Pucharu Świata w Cortinie d'Ampezzo. W ćwierćfinale Kwiatkowski - mistrz świata w slalomie gigantycznym z 2023 roku - przegrał z Włochem Edwinem Corattim o zaledwie 0.06 sekundy! Z kolei Król-Walas - dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata - uległa Austriaczce Sa-

binie Payer o prawie pół sekundy. Ostatecznie rywalka wygrała całe zawody.

Na inaugurację sezonu 2025/2026 w chińskim Mylin Kwiatkowski był pierwszego dnia ósmy, a kolejnego nie ukończył przejazdu i odpadł w kwalifikacjach. Król-Walas zaczęła od upadku, a w drugich zawodach przegrała rywalizację w 1/8 finału i została sklasyfikowana na 14. miejscu.

Nieco słabiej spisują się pozostali reprezentanci Polski - Maria Bukowska-Chyc, Weronika Dawidek, Olimpia Kwiatkowska, Michał Nowaczyk i Andrzej Gąsienica-Daniel.

Zawody snowboardowe w ramach XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich, których gospodarzami będą Mediolan i Cortina d'Ampezzo, odbędą się na stokach w Livigno (w sumie aż jedenaście konkurencji, w tym slalom gigant równoległy - 8 lutego 2026). W snowboardzie alpejskim kwalifikacje olimpijskie może wywalczyć 32 zawodników.

©P



FOT. PAP/EPA

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga zobaczmy m.in. Aleksandrę Król-Walas

Ousmane Dembele wybrany najlepszym piłkarzem w kolejnym plebiscycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Poznaliśmy laureatów plebiscytu „The Best FIFA Football Awards 2025”. Najważniejszą nagrodę, dla najlepszego piłkarza, zgarnął Ousmane Dembele.

To kolejne wyróżnienie dla francuskiego gracza związanego na co dzień z PSG. Aktualny mistrz kraju i zdobywca europejskiego Pucharu Mistrzów w sezonie 2024-2025 kilka miesięcy wcześniej zo-

stał w podobny sposób wyróżniony przez „France Football”.

Laureat został wyłoniony w głosowaniu, w którym udział wzięli kapitanowie i selekcjonerzy poszczególnych reprezentacji, przedstawiciele mediów, a także kibice. Wszyscy właśnie króla strzelców Ligue 1 z poprzedniego sezonu wskazali jako tego, który powinien otrzymać nagrodę. Zdarzały się jednak także listy, na których wygrywali Lamine Yamal (druga lokata w plebiscycie), Kylian Mbappe (zajął trzecie miejsce), ale również

Vitinha, Nuno Mendes, Cole Palmer, Achraf Hakimi i Pedri. Wszyscy wymienieni (poza Mbappe) znaleźli się w drużynie roku, którą uzupełnili Gianluigi Donnarumma, Wilian Pachó, Virgil van Dijk i Jude Bellingham.

Wśród głosujących znaleźli się również śmiałkowicie, którzy postawili na Raphinha, Mohammeda Salaha i Harry'ego Kane'a. Jeśli chodzi o Polaków - kapitan naszej reprezentacji, Robert Lewandowski, który również był wśród nominowanych, ale nie znalazł uznania w oczach

elektorów, postawił na kolegów z drużyny (Yamal, Raphinha, Pedri). Selekcjoner Jan Urban uznał z kolei, że na wyróżnienie najbardziej zasługuje Kane, a na kolejnych miejscach postawił na Yamala i Vitinhę; z kolei Michał Pol, przedstawiciel polskich mediów, zgodził się z trenerem co do lokat numer dwa i trzy, na szczycie umieścił jednak Dembele.

Nieco większym uznaniem cieszyła się Ewa Pajor, nominowana do nagrody najlepszej piłkarki roku. Właśnie ją wskazały zawodniczki re-

prezentacji Albanii i Mjanma, a także selekcjoner reprezentacji Argentyny. Polka znalazła się też po kilkanaście razy na drugim i trzecim miejscu. Zawodniczką roku wybrano przedstawicielkę FC Barcelona - Aitanę Bonmatí.

Wśród nominowanych bramkarzy był z kolei Wojciech Szczęsny, którego na pierwszym miejscu umieścili Lewandowski i Donnarumma. Ten drugi nie miał sobie równych: był wskazywany przez większość głosujących i pewnie sięgnął po nagrodę. Wśród pań wyróżnie-

nie trafiło do Hannah Hampton.

POZOSTAŁE NAGRODY OTRZYMALI:

● Trenerzy roku: Luis Enrique i Sarina Wiegman.

● Nagroda im. Ferencza Pus-kasa: Santiago Montiel i Lizbeth Ovalle.

● Nagroda kibiców: fani Zakho SC.

● Nagroda Fair Play: Andreas Harlass-Neuking.
©P

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Zacięty mecz siatkarski w hali w Jastrzębiu Zdroju. Drużyna Energi Trefla Gdańsk przegrała we wtorek na wyjeździe z Jastrzębskim Węglem 1:3 (23:25, 18:25, 25:23, 23:25). Aliaksiej Nasiewicz (na zdjęciu) zdobył 21 punktów, a Tobias Brand dołożył 19. Kolejny mecz „gdańskie lwy” również rozegrają na wyjeździe. W niedzielę o godz. 17.30 zmierzą się ze Ste-amem Hemarpołem Politechniką Częstochowa. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

KOSZYKÓWKA

Lider z Gdyni w Szczecinie. W sobotę o godz. 17.30 koszykarze AMW Arki zmierzą się na wyjeździe z Kingiem Szczecin. Transmisja tego meczu na antenie Polsatu Sport 2. (raf)

Napis Lechia znika ze stadionu



Korona stadionu na Aniołkach bez słynnego napisu „LECHIA”

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zmiany na historycznym stadionie przy Traugutta 29, gdzie okalające trybuny blaszane kwadraty z napisem Lechia przechodzą metamorfozę.

Stadion Gdańskiego Ośrodka Sportu potocznie nazywany stadionem Lechii Gdańsk w połowie grudnia 2025 roku przechodzi ważną zmianę wizualną. Obiekt sportowy, który obecnie pełni głównie rolę treningową, doczeka się nowych tablic. Niesą to jednak byle jakie tablice.

Historia metalowych tablic umiejscowionych na koronie

stadionu przy Traugutta 29 sięga lat 80-tych ubiegłego wieku. Powstały w 1987 roku, przed pierwszym oficjalnym meczem reprezentacji Polski w Gdańsku. Biało-czerwoni mierzyli się z Cyprem, a spotkanie zakończyło się zaskakującym remisem 0:0. Na gdańskich Aniołkach pojawiło się piętnaście metalowych kwadratów, na których eksponowane były reklamy, bardzo dobrze widoczne dla widzów z kamery telewizyjnej umiejscowionej na dachu trybuny krytej. Reklamowały się tam m.in. Gdańskie Przedsiębiorstwo Robotów Drogowych, Kombinat Budowlany w Gdyni, czy Gdańskie Zakłady Rafineryjne. Miejsce znalazło się także dla białej

gołębiczy, czy hasła „Dni olimpijskiego”.

Wielkie kwadraty za trybuną „Prosta” doczekały się metamorfozy prawie 20 lat później. Kibice Lechii Gdańsk zdecydowali się upamiętnić słynne spotkanie z Juventusem Turyn w Pucharze Zdobywców Pucharów, a przede wszystkim dać nowe życie stalowym elementom. 18 czerwca 2003 roku przedstawiciele Stowarzyszenia „Biało-Zieloni” rozpoczęli przemalowywanie. Wówczas powstał napis „Lechia”, gdzie każda litera miała swoje oddzielne miejsce.

- To była pstrokaczna, która prezentowała się źle, więc sto-



Piłkarze Lechii Gdańsk podczas przygotowań do sezonu zimą 2013 roku

warzyszenie podjęło się przemalowania tablic - wspomina Błażej Jenek, były dyrektor, a później członek zarządu Lechii Gdańsk.

Potrzeba zmian i modernizacji obiektu podczas aranżowania boiska przy okazji mistrzostw Europy 2012 „odchudziła” liczbę stalowych kwadratów z piętnastu do sześciu. 29 maja 2011 roku piłkarze Lechii Gdańsk przy Traugutta rozegrali z Zagłębiem Lubin ostatni ekstraklasowy mecz.

Zielone litery na białym tle kojarzą już wszyscy młodzi kibice gdańskiego klubu. Metalowe tablice doczekały się kolejnego przełomowego wydarzenia w grudniu 2025 roku.

Gdański Ośrodek Sportu uznał, że blacha jest w tak kiepskim stanie, przedziewała, że wymaga to stanowczej interwencji. Gospodarz obiektu przy Traugutta zdecydował się więc wymienić te elementy na zupełnie nowe.

- Remont tablic reklamowych w koronie stadionu GOS-u przy ul. Traugutta 29 obejmuje kompleksową odnowę konstrukcji nośnej i poszycia. Prace przewidują demontaż starej blachy, oczyszczenie oraz dwuwarstwowe malowanie stalowej konstrukcji farbami poliwinylowymi. Dodatkowo konstrukcja zostanie solidniej zakotwiona i zailozowana w podłożu, co poprawi jej sta-

bilność. Kolejnym etapem będzie montaż nowego poszycia z płyt Dibond, odpornych na promieniowanie UV i warunki atmosferyczne, w kolorze białym, z odtworzonym napisem „LECHIA” wykonanym techniką malarską - taki zakres prac przewidział Gdański Ośrodek Sportu.

Wartość inwestycji wynosi około 95 tys. złotych brutto.

- Renowacja ma na celu przywrócenie estetycznego wyglądu i trwałości tablic reklamowych, a także zapewnienie ich bezpiecznego i niezawodnego użytkowania, bez ingerencji w inne elementy stadionu - przekazał nam gospodarz obiektu sportowego.

Tego dnia każdy biegacz w Gdańsku może się poczuć jak anioł

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. W sobotę po raz ósmy wystartuje Bieg Anioła w Gdańsku Brzeźnie. To energetyczne, pełne emocji i głębokiego sensu spotkanie prawie tysiąca uczestników.

W sobotę, przy gdańskim moło w Brzeźnie, na linii startu stanie rekordowa liczba prawie 1 000 uczestników. Każdy z nich pobiegnie dla tych, którzy sami pobiec nie mogą - Małych Bohaterów z Hospicjum Pomorze

Dzieciom. Uczestnicy wyzwania będą mieli do pokonania dystans 5 km. Sygnał startowy rozgromi o godz. 10, ale warto być wcześniej, ponieważ po godz. 9 rozpocznie się wspólna rozgrzewka połączona z pamiątkowym zdjęciem z lotu ptaka.

Bieg Anioła to unikalne połączenie sportowych emocji i misji, która nadaje biegowi rangę czegoś znacznie większego niż rywalizacja. To tu biegacze co roku udowadniają, że wspólny wysiłek ma realną moc, a poMOC potrafi uskrzydlić nie tylko podopiecznych



Przed aktywnymi mieszkańcami Pomorza ósma odsłona biegu na rzecz podopiecznych hospicjum

FOT. PIOTR HUKALO

hospicjum, ale też wszystkich zaangażowanych.

Uczestnicy otrzymają pakiety startowe oraz pamiątkowe anielskie medale, a ich wynik będzie dokładny, ponieważ organizatorzy zapewniają elektroniczny pomiar czasu. Aktywne osoby z różnych środowisk tego dnia połączą się wokół idei hospicyjnej.

Wyóżnikiem tego biegu jest także to, że uczestnicy stawiają na unikatowe przebrania. Na nadmorskich alejkach tego dnia będzie można więc spotkać wiele anielic i aniołów. To będą stroje dominujące, cho-

ciaż - mając w pamięci wcześniejsze edycje - nie jedyne.

Organizatorem biegu jest Fundacja Hospicjum Pomorze Dzieciom, a wspierają Gdański Ośrodek Sportu oraz Fundacja Aktywni Pomagają. Sponsarami strategicznymi są Port Gdańsk i Ergo Hestia, sponсорami głównymi Saltus Ubezpieczenia i Baltic Hub, sponsorem Grupa Elhurt.

Bieg Anioła 2025 - główne informacje

Start i meta: Moło Gdańsk Brzeźno (wejście na plażę nr 55)

Data i godzina: Sobota o godz. 10

Dystans: 5 km